ROK XV 26 MARCA 1939 NR 12

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany



W Bursie R. L. w Stanisławowie.

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

SZTURM NIEMIECKI

Pisaliśmy na tym miejscu przed dwoma tygodniami o przerwanej ofenzywie państw totalistycznych, przewidując wznowienie jej w krótkim czasie. Przerwa w ofenzywie obrócona została na podminowanie terenu, na który atak miał nastąpić. Rozdwojono Czechy i Słowację i w chwili największego natężenia sporu pomiędzy dwoma państwami, które miały się zorganizować na nowej podstawie, zwolennicy Niemiec w obu krajach wywołali zamieszanie, które skończyło się bardzo nieszczęśliwie. Czechy utraciły swoją niepodległość i zostały włączone do Niemiec jako kraj autonomiczny — Słowacja, która przed tygodniem nieledwie ogłosiła swoją niepodległość, przyjęła garnizony niemieckie i oddała się pod opiekę Rzeszy niemieckiej.

Te wydarzenia tak doniosłe dla całej sytuacji politycznej w Europie i na świecie całym, zaszły niespodziewanie. Niedawno przecież była mowa o gwarantowaniu granic dla Czechosłowacji, niedawno podpisano układ w Monachium, w którym cztery państwa Niemcy, Włochy, Francja i Anglia postanowiły uważać granice Czechosłowacji za ostateczne. Ponieważ kanclerz Rzeszy wielokrotnie podkreślał, że zamierza on „zebrać" tylko ziemie niemieckie, to znaczy zamieszkałe przez większość niemiecką, przeto zabór ziem czysto czeskich, opieka, którą rozciągnął nad państwem słowackim, pozostaje w jawnej sprzeczności z wielokrotnymi oświadczeniami, czynionymi tak na forum międzynarodowym, jak wobec Niemców samych.

Widocznie musiały zajść jakieś specjalne okoliczności, które zmusiły kanclerza Rzeszy do zmiany polityki, co oczywiście pociągnie za sobą bardzo daleko idące następstwa. Jakie to mogłyby być okoliczności? Oczywiście, wpierw przychodzi na myśl kwestia wewnętrznego ładu w Trzeciej Rzeszy. Przyłączenie nowych terytoriów wymaga takiego nakładu pracy, że nie wiemy zupełnie, jak właściwie układają się stosunki pomiędzy masą nowych mieszkańców a rządem niemieckim. Gdyby chodziło o drobne jakieś prowincje, zamieszkałe przez niewielką ilość mieszkańców, byłoby to może obojętne; gdy chodzi jednak o wielkie kraje zamieszkałe przez wielomilionową ludność, o przemysły i życie gospodarcze bardzo skomplikowane, dające utrzymanie milionom ludzi, sprawa przestaje być obojętną.

Możemy więc sobie wyobrazić, że kraje takie jak Sudety lub Austria ucierpiały bardzo pod względem gospodarczym po przyłączeniu ich do Niemiec. Bezrobocie i nędza poczęły grozić, tym, do niedawna doskonale wyżywionym i zagospodarowanym prowincjom. Przyłączenie reszty Czech, ma stworzyć nową możliwość, ma przywrócić równowagę zachwianą, ma ułatwić całym Czechom normalną egzystencję. Słowacja jest krajem rolniczym, może i powinna dostarczać zboża, tego niezbędnego dla Trzeciej Rzeszy artykułu. Nie chcąc się przyznać do swej słabości, pragnąc jak najrychlej poprawić sytuację, zanim stanie się groźna, Niemcy postanowili działać. Była to droga prosta i wyraźna, której nie przewidziały jednak ani Francja ani Anglia. Ponieważ Sudety nie mogą żyć bez Czech środkowych, trzeba przywrócić tę jedność rozerwaną na jesieni. Oto było rozumowanie polityków niemieckich, rozumowanie nie liczące się z Czechami, jako narodem samodzielnym i pragnącym własnego życia państwowego.

Bieg wypadków okazał, że Czesi zachowali się bardzo dziwnie, nie zdołali zorganizować żadnego oporu, ich desperacja była bierna. Nie ulega wątpliwości, że władze niemieckie musiały o tym wiedzieć, liczyły się właśnie z biernością.

Czy gwałtowny i bezwzględny środek, którego użyli Niemcy, by poprawić sytuację w Austrii i Czechach okaże się wystarczający? Czesi mieli doskonale zorganizowane życie gospodarcze, duży eksport i zdrowy handel, lecz to wszystko należy do przeszłości. Niemcy mniemają, że uda się im to odbudować, dlatego zachowują nawet koronę czeską mniemając, że Czesi będą skłonni dla jej podtrzymania niejedno uczynić.

Gospodarcza strona sprawy tej oczywiście nie wyczerpuje. To naturalne. Lecz mniemamy, że w tym wypadku względy gospodarcze odegrały rolę większą, na co wskazywać zdaje się pośpiech, by nie przeżywać przednówka bez zapasów czeskich. Gdyby państwa zachodnie — Francja i Anglia nie były tak staromodne i powolne w swych działaniach. gdyby miały lepsze informacje z Niemiec i krajów sąsiednich, musiałyby wiedzieć, co się święci.

Uderzenie Niemiec na Czechy i Słowację było wypadem z obozu warownego, którego załoga zagrożona była brakiem żywności. Wypad udał się o tyle, że oba te kraje będą dostarczały obozowi niemieckiemu żywności i kupować będą wytwory przemysłu niemieckiego. Czy jednak to wystarczy? Jeśli nie wystarczy, nastąpi znowu wypad, który będzie skierowany przeciwko takiemu krajowi, który może wzmocnić sytuację żywnościową Trzeciej Rzeszy, a który nie będzie prowadził wojny w obronie własnej.

Jeśli i teraz Francja i Anglia będą udawały, że nic nie wiedzą o zamiarach Trzeciej Rzeszy, będzie rzeczą widoczną, że nie są zdolne do żadnej polityki na kontynencie europejskim.

Stanisław Domański.

O OCHRONIE LASÓW PRYWATNYCH

Projektowane zmiany przepisów

W dniu 8.III. plenum Sejmu przyjęto projekt rządowy ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie lasów, nie stanowiących własności Państwa w redakcji Komisji Rolnej, wnosząc do niej jedną poprawkę.

Projekt powyższy jest już drugą z kolei nowelizacją powyższego rozporządzenia (patrz „Echa Leśne" Nr 7). Wynikła ona, jak czytamy w uzasadnieniu do projektu „zarówno z konieczności lepszego dostosowania gospodarki w lasach prywatnych do potrzeb bezpieczeństwa kraju, jak i ze względu na interesy ogólno - gospodarcze i gospodarczo - leśne, które wymagają, by władze ochrony lasów, nadzorujące prywatną gospodarkę leśną, miały możność skutecznego wkroczenia wszędzie tam, gdzie interesy te są zagrożone przez niewłaściwą działalność jednostek".

Projekt, podobnie, jak i obecne rozporządzenie, zakazuje bezwzględnie zmiany uprawy leśnej w lasach uznanych za ochronne. W lasach zaś nie ochronnych zezwala na tę zmianę w wypadkach konieczności ogólno - gospodarczych, wymagając przy tym odpowiedniego zezwolenia władz. Projekt tylko silniej podkreśla możność udzielenia przez władze tych zezwoleń jedynie w razie, istotnych i silnych motywów celowości ogólno-gospodarczej.

Wprowadzony też zostaje przepis, wyłączający możność przyjmowania jako ekwiwalentu za grunta wyłączone spod uprawy leśnej nieużytków, objętych przymusem zalesienia na podstawie przepisów szczegółowych. Przepis ten zresztą idzie po linii dzisiejszej praktyki.

Istotne natomiast są zmiany w zakresie terminów. Obecnie dokonanie zmiany użytkowania może nastąpić dopiero po upływie trzech lat od chwili zalesienia „ekwiwalentu" oraz po stwierdzeniu przez właściwą władzę, że nowopowstałe drzewostany wykazują w dostatecznej mierze zdolność do dalszego wzrostu. W myśl zaś projektu, władze powinny to stwierdzić nie później niż w ciągu trzech lat. Tym samym, cała procedura zostaje przyśpieszona.

Jedną z przyczyn, uprawniających władze do udzielenia zezwolenia na zmianę użytkowania jest, tak obecnie, jak i wg. projektu moment korzystniejszego wyzyskiwania gruntów. Przy tym, w myśl dotychczasowego rozporządzenia, jeżeli właściciel lasu, nie dokonał w terminie zezwolonej mu zmiany rodzaju użytkowania, obowiązany jest wyrąbane powierzchnie leśne z powrotem zalesić sztucznie, lub naturalnie w ciągu trzech lat, licząc od pierwszego czerwca roku następującego po dokonaniu wyrębu. Projekt stoi na stanowisku, że takie „odkładanie zalesienia powierzchni wyrąbanych powoduje albo zachwaszczenie, albo wyjałowienie gleby i z każdym rokiem, ponowne zalesienie staje się trudniejsze i kosztowniejsze. „Toteż projekt nakazuje władzom *każdorazowo* ustalać odpowiedni termin (praktycznie biorąc — krótszy).

Projekt postanawia, by również w terminie oznaczonym przez władze, a nie, jak dotąd, po upływie trzech lat, zalesiano grunta leśne wyłącznie spod uprawy leśnej bez zezwolenia właściwej władzy. Zmienione również zostają przepisy, dotyczace obowiązku zalesiania gruntów leśnych, pozbawionych drzewostanów.

Projekt czyni tu miarodajnym termin przewidziany w zatwierdzonym planie urządzenia gospodarstwa leśnego lub programie gospodarczym. W wypadku, gdy planu takiego czy programu nie ma, zalesienie powinno nastąpić, postanawia projekt, *w ciągu jednego roku* po dokonaniu wyrębu lub po zajściu innej okoliczności, która spowodowała usunięcie drzewostanu. Termin ten jednak może władza w uzasadnionych przypadkach przedłużyć.

To wybitne skrócenie terminu projekt uzasadnia faktem, że „im później zalesia się poręby, tym zalesienie jest trudniejsze i kosztowniejsze". Projekt ustala również większe rygory dla obowiązku zalesienia, przewidzianego w zatwierdzonym planie urządzenia, czy programie gospodarczym. W razie niewykonania tych zalesień bez uzasadnionych przyczyn natury gospodarczo - leśnej, władza może niezależnie od pociągnięcia winnego do odpowiedzialności (co jest i obecnie) *wstrzymać w całości lub częściowo użytkowanie* lasu do czasu wykonania tych zalesień.

Projekt dąży do *ujednolicenia* planów gospodarczych pod względem ich układu i ustalenia zasad, którymi kierować się należy przy ich sporządzaniu. W tym celu Minister Rolnictwa i R. R. ma wydać w drodze rozporządzenia specjalne przepisy o sporządzaniu planów i programów oraz ich formie. Poza tym Minister ma zarządzić w tymże rozporządzeniu, aby plany i programy były dla wszystkich albo niektórych lasów sporządzane przez osoby, posiadające specjalne (bliżej przez Ministra określone) *kwalifikacje fachowo - leśne.* Projekt normuje, w inny od dotychczasowego, sposób szereg zasad, co do samej treści planów np. wprowadza przepis zezwalajacy na to, by plan urządzenia gospodarstwa leśnego dla lasów użytkowanych zrębami czystymi, przewidywał *jednorazowy wyrąb* zaoszczędzonych cięć.

Ważna jest również zmiana przepisów odnośnie do innej, niż to przewiduje plan gospodarczy, kolejności cięć. Projekt wymaga odpowiedniego zgłoszenia zamierzonego wyrębu do władz. Jeśli władze w ciągu dwóch tygodni nie odpowiedzą jest to równoznaczne z wyrażeniem ich zgody. Przed tym jednak terminem właściciel nie ma prawa do wyrębu w zmienionej kolejności.

Projekt dąży do objęcia obowiązkiem zagospodarowania wg. planów możliwie *jak największej ilości gospodarstw leśnych* nawet najdrobniejszych, jeśli stanowią one łączne kompleksy z innymi, a także przewiduje sporządzenie planów gosp. dla małych *lasów odosobnionych.*

Projekt wprowadza szereg zupełnie nowych przepisów w zakresie stosunków między właścicielami a pracownikami leśnymi, stosując zasadę ingerencji władz w te stosunki.

M. G.



ZAMEK W PIENINACH

Region Pieniński, nad którym od niedawna roztacza opiekę naukową Park Narodowy, posiada szereg ciekawych ruin zamków i konstrukcji obronnych sięgających swą nader urozmaiconą przeszłością w czasy wczesnopiastowskie. Szereg grodzisk nad Dunajcem umocniono w średniowieczu murowanymi fortyfikacjami.

Jednym z najbardziej obronnych grodzisk są najwyżej w polskich górach położone ruiny zamku Pieniny pod Trzema Koronami.

Zamczysko to, będące wielką osobliwością archeologiczną, od dawna zwiedzali turyści i miłośnicy przeszłości Podhala. Rysowano je i opisywano. Szczęsny Morawski podaje nawet w swej „Sądeczyźnie" dosyć fantastyczną rekonstrukcję budynków zamkowych. Wszystkie te opisy są jednak bardzo powierzchowne, a nieliczne ryciny nie mają wartości naukowej.

W ostatnich czasach ruń leśna okrywała ruiny płaszczem tak trudnym do zerwania, korzenie drzew oplatały kamienne konstrukcje tak mocno, że szereg ciekawych fragmentów był zupełnie nieznany, a inne źle rozpoznawano i uważano za resztkę fundamentów.

Dopiero jesienią 1938 r. mogłem rozpocząć systematyczne badania naukowe i prace konserwacyjne, które były finansowane przez Lasy Państwowe. Piękna górska jesień sprzyjała pracy w terenie.

Góra Zamkowa jest typowym „grodziskiem odciętym".

Od strony południowej, zachodniej i wschodniej prawie prostopadłe wapienne krzesanice uniemożliwiają dostęp nawet pieszemu wojownikowi.

Ze szczytowego grzebienia skalnego widać przełom Dunajca. Każde czółno na rzece było zatem pod kontrolą straży zamkowej. Od północo-wschodu i od płn. zachodu skały tworzą jakby dwie wąskie szyje, t. z. wrota skalne, które twórca tego prawdziwego orlego gniazda zamknął wysoko wyprowadzonymi murami. Do wnętrza zamku dostawano się po drabinach wciąganych za ostatnim wojem do środka. Północne zbocze, o przeciętnym nachyleniu 55 stopni, odcięto w pewnej wysokości wstęgą muru, wmontowanego na swych krańcach we wspomniane wrotka skalne. Szerokość potężnego muru, kładzionego na doskonałej romańskiej zaprawie, waha się od dwu do trzech metrów. W ten sposób szczyt góry zamieniono w bardzo trudną do oblegania warownię, którą Długosz nazywa: „Arx munitisimum natura et arte".

Na wewnętrznym polu grodziszcza, na przestrzeni około 4700 m², mogła obozować wielka załoga i korzystać ze schronienia ogromna ilość zbiegów z niżej położonych osiedli.

Z dotychczasowych poszukiwań sądzić można, że wszystkie budynki zamkowe były dobudowane wprost do linii fortyfikacji północnych. Koło wejścia zachodniego, do którego dziś prowadzi ścieżka turystyczna z Krościenka, stała baszta o rzucie prostokąta,

prawie kompletnie rozebrana i zniszczona przez mieszkańców t. zw. „pustelni“, którzy po barbarzyńsku użyli zabytkowych bloków wapiennych na budowę różnych podmurówek a między innymi karkołomnych schodków dostawionych do muru, co zupełnie zaciera charakter pierwotnej obronności barykady.

Z pośród dalej na wschód położonych konstrukcji, odsłoniętą basztę o bardzo ciekawej czerwonej podłodze i ścianach, tynkowanych pierwotnie również na czerwono. Tynk czerwony pokryty przy jakimś remoncie wapnem, co ułatwiło dochowanie się go do naszych czasów. W baszcie tej znajduje się obmurowany zbiornik wody zaskórnej, studnia, która musiała znakomicie ułatwiać obrońcom przetrzymywanie nawet długiego oblężenia. W zachodniej ścianie tej ciekawej baszty znajduje się wejście do lochu, będącego naturalną jaskinią w wapiennej skale o długości około 6 m. Grota ta, ciasna i niska mogła mieścić skarbiec zamkowy. Ten tylko, kto był panem baszty mógł dysponować tą skrytką. Narazie zdążyłem odsłonić tylko zewnętrzne lico murów położonych dalej na wschód od baszty z czerwoną posadzką. Nowa ścieżka, biegnąca na zewnątrz wstęgi murów ‚przeszło stumetrowej długości, pozwala turyście zapoznać się z doskonałością konstrukcji umocnień obronnych i ogromem pracy włożonej w nią przed 9 wiekami.

Posuwając się nią dalej w stronę doliny Jaworowej widzimy, jak mur wznosi się na strome skalne urwisko, gdzie znalazłem fundamenty jeszcze jednej budowli, z której warta zamkowa miała dokładny wgląd zarówno w niższe części zbocza, jak i wzdłuż linii murów grodziska.

Ciekawe są fragmenty narożnika wschodniego, od którego mur skręca dokładnie pod kątem prostym ku wrotkom od doliny Jaworowej tj. od ścieżki, wychodzącej z Pienińskiego potoka. To wschodnie wejście było dotychczas zupełnie nie badane i nikt nie domyślał się nawet charakteru znajdujących się tutaj konstrukcji. Morawsik rzucił jedynie aprioryczny domysł o istnieniu tu baszty, a nawet ją z fantazją umieścił na swojej rekonstrukcji.

Tymczasem odsłonięty przezemnie mur, zamykający dostęp ma zupełnie inną sylwetkę. Poprostu od ściany do ściany poprowadzono podwójny pas poprzeczny analogiczny, jak we wrotkach zachodnich. Podziwiać można wspaniałą zaprawę murarską i gzymsy pomocnicze wykute w skalnych ścianach. I tu wydostawano się na mury po drabinach łatwo przenośnych.

Całość konstrukcji obronnych jest świetnym przykładem umiejętnego wyzyskania przez naszych praojców wszystkich właściwości terenu, urwisk krzesanic, półek i gzymsów, a zwłaszcza owych dwu „wrotek skalnych“, co w całości stworzyło warownię jedyną na naszych ziemiach, będącą wielką osobliwością krajoznawczą.

Widok ze szczytowego grzebienia Góry Zamkowej (pn. 799 nad poziom morza), oprócz wspomnianego już znaczenia strategicznego dla obrońców zamku, ma ustaloną w kołach turystycznych sławę. Świetlista wstęga Dunajca wije się u stóp Sokolicy (746 m. n. p. m.), której strome ściany tworzą malowniczy kontrast z aksamitną zielenią borów, okrywających grzbiety gór. Widoczne są oba szczyty Lubania (1225 mtr), Dzwonkówka i Prohyba.

W ostatnich latach dziesiątki tysięcy turystów przeszło przez grzebień Góry Zamkowej.

Konstrukcja obronna czeka na zdjęcia fotograficzne z balonu typu captif, które należy wykonać analogicznie do sposobu stosowanego przez nas w Biskupinie pow. Żnin. Tylko oko dobrego obiektywu pozwoli nam zapoznać się ze wszystkimi szczegółami.

Zamczysko Pieniny dostarczyło w czasie jesiennych badań sporo fragmentów ceramicznych, występujących na wszystkich punktach dotychczas odsłoniętych. Stanowią one ważny czynnik chronologiczny w ustalaniu dziejów powstawania grodziszcza.

Wyczerpującą odpowiedź na zagadkę powstania *tej olbrzymiej, jak na nasze stosunki średniowieczno* górskiej inwestycji mogą dać tylko dalsze nowoczesne badania archeologiczne. Krótkie, zawsze tylko „per transonam“ wzmianki kronikarskie o zamku Pienin ustosunkowują się do niego, jako do dawno już istniejącego.

Kronikarz w średniowieczu interesował się tylko ludźmi dynastii i ich satelitami, o budowlach i inwestycjach wspominał tylko w związku z konstrukcją opisu wypadków kształtujących ‘ zbrojne lub pokojowe poczynania władców. W ten sposób postępuje też i Długosz podając fragment dziejów zamku pienińskiego, gdy Bolesław Wstydliwy w czasie potopu Tatarskiego polecił dworowi swej małżonki Bł. Kingi zamknąć się w tej zupełnie dla konnych wojowników niemożliwej do zdobycia warowni. Przypuszczać można, że tu także był wtedy ukryty skarbiec koronny. Ze wzmianek Długosza bynajmniej nie wynika, że Wstydliwy mury te fundował. Inwestycja taka wymagała dłuższego czasu, niż po-



zwolićby na to mogła obrona ziem książęcych, nagła i dorywczo montowana.

Nawet powierzchowna wizja murów wystarczy na stwierdzenie, że takich prac nie mógł przeprowadzić żaden ze słabych i krótko ziemią krakowską, władających książąt dzielnicowych.

Władcą, potężnym administratorem i zwycięskim zdobywcą rozporządzającym legendarnymi bogactwami i doskonałą drużyną wojenną, który na tym obszarze potrzebował twierdzy i miał ją za co fundować był Bolesław Chrobry, organizator wypraw na Słowaczyznę, wyznaczający żelaznymi słupami naszą granicę w Dunaju koło Bratysławy.

Grodzisko Pieniny znakomicie nadawało się na łącznikową placówkę w tych wyprawach Chrobrego za Tatry.

Znaleziona ceramika należy do typu spotykanego powszechnie na wszystkich grodziskach słowiańskich na przestrzeni 7—13 wieku, których i w dzisiejszym województwie krakowskim mamy znaczną ilość. Jedną z cech charakterystycznych podziału tej ceramiki jest w starszej jej fazie brak śladów użycia „kółka garncarskiego". Ceramika lepiona bez kółka, jako starsza, pozwala grodziska, na których ją znaleziono, datować jako wcześniejsze.

Przegląd materiału z zamczyska pod Trzema Koronami wykazał prawie w połowie fragmenty naczyń lepionych bez kółka garncarskiego. Wskaźnik więc ten pozwala datować budowę zamku na wiek XI, lub czasy jeszcze wcześniejsze.

Dalsze prace i stopniowe odsłonięcie charakterystycznych szczegółów w konstrukcjach architektonicznych oraz więcej materiału ceramicznego, a może broni i narzędzi, które porównano z zabytkami z innych grodzisk, umożliwiają szczegółowe zorientowanie się w dziejach zamczyska Pieniny.

Badania ciekawej zachodniej części utrudnia drewniany budynek mieszkalny, który, jak wspomniano już, został umieszczony na ruinach zabytkowej baszty. Stanowi on nie tylko przeszkodę techniczną dla dalszych badań, ale wogóle związany z nim rozgwar pokrzepiających się tu wycieczkowiczów nie licuje z ogólnym charakterem owianego legendą grodziszcza.



Schematyczna rekonstrukcja zamku w Pieninach.

Nowoczesna gospodarka turystyczna chowa konieczne budynki i urządzenia w miejscach troskliwie wyszukanych, aby uniknąć jaskrawego kontrastu z charakterem chronionego zabytku lub krajobrazu.

Jeśli niedawno Grojec pod Żywcem dostarczył sensacyjnej warstwy kultury Prasłowiańskiej (VIII wiek ante Chr.) to tymbardziej szczegółowo należy opracować grodzisko pod Trzema Koronami.

Nasi zachodni sąsiedzi intensywnie opracowują okres wczesnohistoryczny Słowiańszczyzny; przyjeżdżając do naszych muzeów archeologicznych, drobiazgowo zapoznają się z całokształtem szczątków kultury materialnej, a zwłaszcza ceramiką wczesnopiastowskiej Polski.

Mimo jasnej tendencji tych zabiegów, literatura naszych zachodnich sąsiadów ma wielką wartość pedantycznych opracowań, a zwłaszcza pierwszorzędny materiał ilustracyjny, ułatwia bardzo wykorzystywanie naszych krajowych materiałów.

W związku z rozpoczętymi nareszcie pracami ochronnymi w ruinach zamku Pieniny powstał projekt, aby w sezonie letnich wycieczek, przez sprzedaż fotografi Góry zamkowej uzyskać fundusz na dalsze prace badawcze.

Przecież chyba nikt z turystów: ludzi intelektualnie czynnych, nie odmówi w takiej formie pomocy, pozwalającej mu uczestniczyć w wielkim dziele zakładania fundamentów pod gmach nowoczesnej polskiej nauki.

Tomasz Szczygielski.



Bursa „Rodziny Leśnika“ w Stanisławowie

Najbardziej radosna jest praca, która służy wszelkiemu wzrostowi.

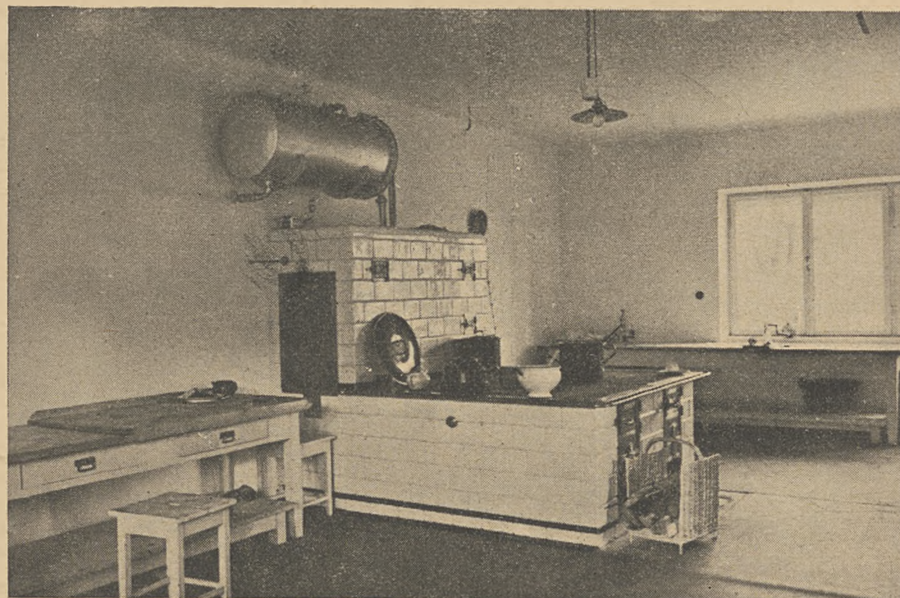
Tematy do pisania bywają różne. Do opracowania jednych wystarczy poprostu znajomość danego zagadnienia, inne wymagają głębszego przemyślenia i krytycznego ustosunkowania się; są sprawy, o których pisze się „na wesoło“, są takie — które budzą poważne refleksje itp. Różnie bywa. O bursie w Stanisławowie trudno pisać inaczej, jak „gorąco“. Nie dlatego, że jest tak znakomicie przystosowana do potrzeb młodzieży, tak wygodnie i estetycznie urządzona — i nie dlatego nawet, że dzieci leśników czują się w niej tak swojsko i dobrze — ale dlatego, że każdy sprzęt, każdy szczegół świadczy tu o prawdziwym umiłowaniu młodzieży, jakie bursę stworzyło. Tworzono ją zresztą w warunkarh szczególnie trudnych, przekształcając — jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej — w ciągu niespełna trzech miesięcy dwa stare, nierozkładowe domy w jeden estetyczny, nowoczesny budynek.

Obszerne, jasne i widne sale. Wszędzie dużo przestrzeni, powietrza i światła. Wszędzie wzorowa czystość. Pogodne twarze dziewcząt i chłopców uśmiechają się zewsząd. A jest ich spora gromadka, bo 82 (w tej liczbie 31 dzieci gajowych).

Szeroki wygodny korytarz prowadzi nas wzdłuż budynku „męskiego“. Woźny, przybrany uroczyście w szary mundur z zielonymi wyłogami, otwiera po kolei „z klucza“ czyściutkie białe sypialnie. We wszystkich okna szeroko otwarte, choć to przesież luty. „Tak jest stale, proszę państwa — wyjaśnia z dumą — bo chłopcy tu w dzień nigdy nie wchodzą“. Pewnie, po co wchodzić mają do sypialń, kiedy wszędzie tyle miejsca? Prawdziwy zachwyt wzbudzają natryski i umywalnie z podłużnymi lustrami. A tak, są i lustra! chłopcy też muszą przygładzić czuprynę i skontrolować swój wygląd. Muszą również tak, jak dziewczęta, dbać o porządek w swych szafach, ustawionych wzdłuż wewnętrznego korytarza. Przy oględzinach otwierają te szafy chętnie, pokazując gościom ich wnętrze i uśmiechają się przy tym filuternie. Rzeczywiście, porządek wzorowy. I wygląd zewnętrzny wychowanków, tak dziewcząt, jak i chłopców, jest bez zarzutu. Czyste, całe ubrania, przyczesane



Sala szkolna.



Kuchnia.

gładko głowy, a ręce — do podziwu! takie wyszorowane i o tak równo przyciętych paznokciach (z tymi paznokciami to jest zresztą cała historia: podobno opieka Oddziału R. L. aż tu dosięga!). Najwięcej przemawiają do serca miny wychowanków: swobodne to, a ułożone i wszystko uśmiechnięte. Uśmiecha się tu zresztą i wszystko dokoła: jasna, wygodna jadalnia, łącząca na chwile posiłków dziewczęta z chłopcami; kuchnia i kredens, lśniące czystością naczyń — wreszcie prześliczna uczelnia, wyposażona w wygodne, estetyczne sprzęty, mapy, rośliny doniczkowe oraz przemyślnie skomponowane skrytki na książki (oddzielnie dla każdego wychowanka). Wszystko jest celowo obmyślone i tworzy dziwnie harmonijną całość.

Jak też wygląda część żeńska bursy? Czy rzeczywiście dziewczęta nie są zbyt pokrzywdzone, mieszkając w sąsiednim, wynajętym domu i wędrując trzy razy dziennie do jadalni? Nic podobnego! Już pierwsze spostrzeżenia uspokajają budzące się wątpliwości. I tu widać ojcowską opiekę Oddziału R. L. we Lwowie. A więc szatnia przy jadalni, wyłącznie dziewczęca, i przejście przez ogród wygodnym, z desek zbitym chodnikiem; urządzenia sypialń i małych uczelni takie same, jak u chłopców; ładne łazienki na obydwóch piętrach domu. Ta sama czystość i estetyka. Tak, krzywda się tutaj nie dzieje panienkom! Wygodny rozkład wnętrza, troskliwa opieka p. wychowawczyni, bliskość ogrodu i boiska bursowego: wszystko jest w porządku! W tych warunkach dziewczęta mogą spokojnie czekać na wybudowanie własnego pawilonu. Zwłaszcza, że przecież życiem wewnętrznym związane są z całością bursy. Są tak, jak chłopcy, zorganizowane w samorządzie, tworzą wespół z chłopcami chór, kształcony przez profesora specjalistę.

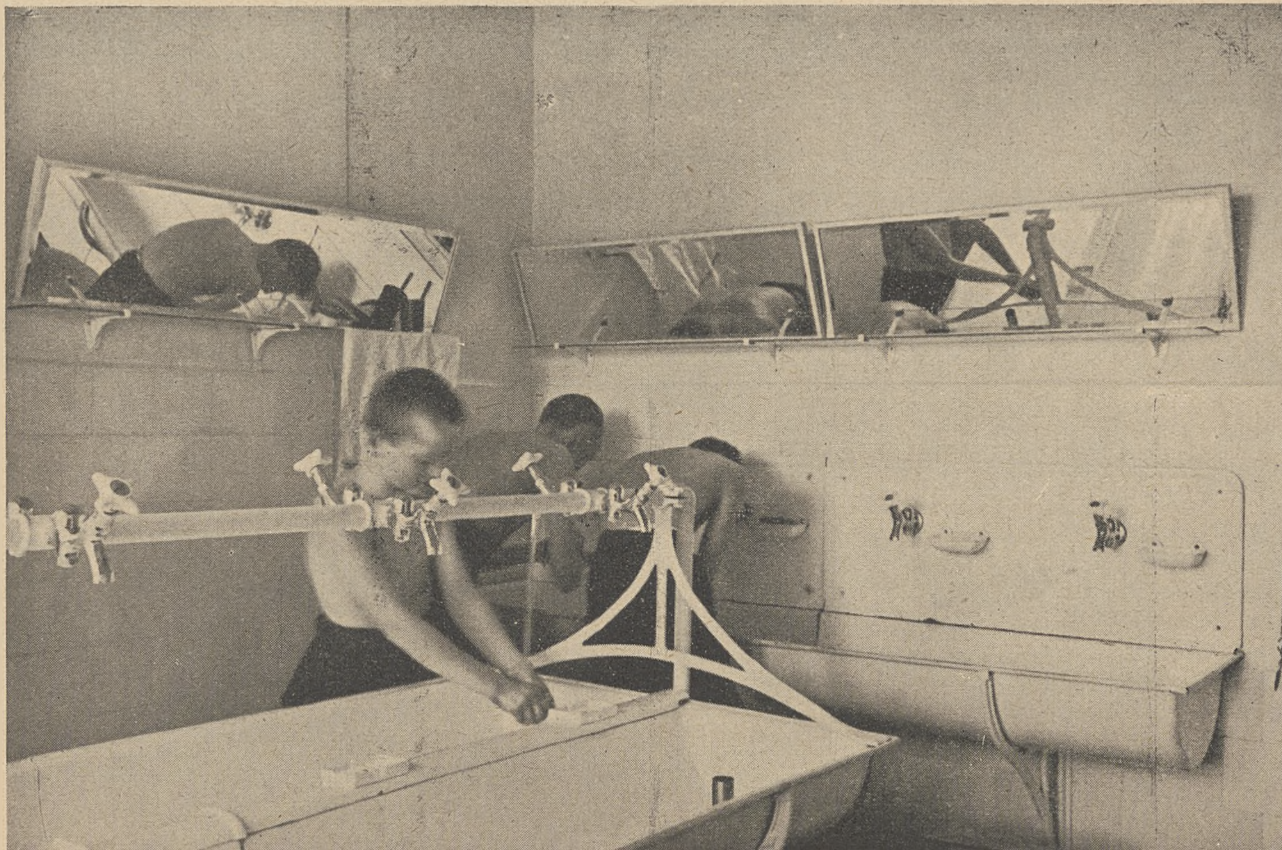
Ten chór jest chlubą bursy. Siedzimy właśnie z „ciałem pedagogicznym“ przy kwaśnym mleku z kaszą, kiedy chór mocno a dźwięcznie zaczyna dawną, a zawsze jednako uroczą pieśń: „Jakiż to młodzian piękny i młody, jakaż to przy nim dziewica?“ Ile życia, ile radości wnoszą te śmiałe, młode głosy w mury bursy? Jak silnie może pieśń zespolić dusze ludzkie! Słuchamy, jak urzeczeni, i z trudem wracamy do rzeczywistości....

Musimy jeszcze przed odjazdem poznać inne „cuda“.

Oto w uczelni pokazują nam chłopcy mandoliny: to orkiestra bursowa, jeszcze nie wyćwiczona, ale własna. Na pewno w przyszłości będzie się czym pochwalić! — A dalej pod ścianą cóż to za ciekawy widok? to kramik spółdzielni wychowanków, śliczna, wg wzorów Ministerstwa W.R. i O.P. zrobiona szafka, na stoliku przed nią rozłożona „księga przychodów“, a za zaimprowizowanym kontuarem mały spółdzielca z I-ej kl. szkoły kupieckiej, z jasną czupryną, w długich spodniach, z powagą w twarzy i śmiechem w oczach. Z jaką dumą zapoznaje nas ze swoim „sklepem“ i towarami; pokazuje „księgi“ i jak chętnie sprzedaje nam nalepki i ołówki!

Wszystko jest tak ciekawe i pociągające, że chciałoby się tu zostać dłużej, poznać dokładnie życie gromady i każdego z wychowanków z osobna, zaprzyjaźnić się i współpracować z nimi... I głęboka radość ogarnia na myśl, że to wszystko może mieć dziecko leśnika za przeciętną opłatą 26 zł! Może mieć... byle się tylko znaleźli ludzie, którzy takiej placówce zechcą i potrafią dać nie tylko myśli swe, ale i — serce.

St. Wichlińska





CO CZYTAĆ

Poszept przyrody

Przed kilkunastu laty rozpoczęto wydawać *„Zbiorowe pisma“* Adolfa Dygasińskiego. Czekano na nie chciwie w kołach prawdziwych miłośników wielkiej literatury. Jednakże przerwano tę edycję i dopiero teraz nakładem „Biblioteki Polskiej“ w Warszawie poczęło się ukazywać nowe zbiorowe wydanie pism Adolfa Dygasińskiego. Wśród innych pism, na początek otrzymaliśmy dwie znakomite opowieści z życia zwierząt: Zając i As.

Dygasiński przez długie lata uchodził za pisarza bardzo subtelnego ale jednostronnego, bo ograniczającego swe tematy tylko do opisów życia zwierzęcego. Był to sąd niesłuszny, bo Dygasiński posiadał niezwykle szeroki zasięg i dał wiele, całkiem nieprzeciętnych opisów innego życia. Ale był jednym z najznakomitszych znawców przyrody polskiej. Warto poczytać niektóre jego utwory, by poznać, jak głęboko i jak trafnie umiał się wczuć w poszept ziemi i wody, w tchnienie wiatru, wstającego leniwie z nad pól lub przebiegającego szybko, jak myśl nad lasami, całkiem owiniętymi w prąd wzburzonego powietrza.

Dygasiński żył też na wsi i patrzył na nią inaczej ,niż jego poprzednicy w literaturze. Jego pisma wywołały właściwie przewrót w poglądach na przyrodę i sposób jej traktowania w literaturze.

Zwierzęta, które opisywał i setki rozmaitych stworzeń występujące w jego książkach, żyją indywidualnie niejako. Mamy tam psy melancholijne, gwałtowne, drażliwe i obojętne. Zające szybkie i leniwe, tchórzliwe i odważne, a wilki — zbóje, hultaje podstępne i zuchwałe, pojawiają się w pogoni za zdobyczą. Ile ptaków opisywał — od orła do bociana, a każdego umiał wyrozumieć, porównać i upamiętnić. W „Zającu“ znajdujemy ustęp o zalotach zajęczych. Przeczytajmy go uważnie, a zrozumiemy, że Dygasiński potrafił pisać, jak Kipling, pisarz angielski, uznawany za mistrza nad mistrze.

A historia psa, wiernego i czujnego, sentymentalnego i rozpędzonego Asa, stanowi przecież arcydzieło obserwacji, współczucia i wyrozumienia. Kto nie zna „Asa“ Dygasińskiego, nie wie napewno, jak trzeba o zwierzętach pisać, by je dobrze rozumiano, oceniano, jak należy i chroniono w miarę potrzeby.

Przytem Dygasiński zbierał swe wzory z życia przez siebie obserwowanego. „Zająca“ pisał na Wołyniu, w Młynowie, gdzie miał wiele okazji do gruntownego przypatrzenia się gromadnemu życiu zajęcy.

„As“ jest inny. To nie jeden z wielu psów, chodzących po ulicy wielkiego miasta. To szczególny psiak, którego życie nauczyło cnót wyjątkowych i rozwinęło w nim cechy, których byle pies nie posiada. Wymyka się niebezpieczeństwu, unika złej doli, która grozi mu co chwila. „As“ to bardzo zajmująca historia.

Gdy ukażą się dalsze tomy zbiorowego wydania, będziemy mogli bliżej zapoznać się z rozległą a tak ciekawą twórczością Adolfa Dygasińskiego, pisarza, który napisał i pierwszą powieść emigracyjną „Na złamanie karku“ i historię szlachecką „Pan Jędrzej Piszczalski“ i wspaniały obraz przyrody: „Gody życia“.

A wśród nowel Dygasińskiego poczesne miejsce zajmują dwie piękne opowieści ostatnio wydane: „As“ i „Zając“. *I. S.*

ST. ŚWIĘCICKA

O potrzebie pracy społecznej i wartościach, jakie do niej wnieść należy

Dokończenie)

Społecznictwo jest dalej typem choroby, który dopuszcza do pewnego samozakłamania. Człowiek taki zazwyczaj przekonany jest o swojej wysokiej wartości, uważa się za niezastąpionego. A bywa tak często, że i inni w to uwierzą i typ taki wypływa wtedy w różnych sekcjach, zarządach, tu i ówdzie coś zrobi, a w całokształtcie z innymi sobie podobnymi wytwarza atmosferę duszną i ciężką. Czasem człowieka takiego można poznać odrazu, czasem — doskonale potrafi się zamaskować. Najlepszym jednak sprawdzianem jego wartości, o ile są jakieś wątpliwości, jest podejście do ludzi. Służalczość w stosunku do wyższych, lekceważenie lub obojętność względem niższych. Na ogół bywa zdania, że człowiek zaczyna się od niego. I tym to typom można by dalej powiedzieć: pamiętaj, jeśli uważasz, że od ciebie zaczyna się to, co jest wartością, stoisz bardzo nisko, bo zawsze na ostatnim szczeblu. Gdyby tak można wyeliminować z życia to, co według nowej nomenklatury nazywamy społecznictwem, a co według starej jest interesownością i karierowiczostwem, jakżeż inaczej wyglądałoby życie, ileż ochotniej pracowaliby wszyscy. Gdyby tak w pracę zawodową i społeczną wnieść więcej rzetelności, uczciwości, trochę uprzejmości, uśmiechu, a nawet— serca. Jakżeż inaczej wyglądałoby życie! Powinno się stać nakazem każdego uczciwego człowieka, by w drugim człowieku uszanować — człowieka i jego pracę. Interesowność ludzka, to zdaje się takie nic — w ogromie i powadze innych spraw, nurtujących życie społeczne, ale ten drobny mikrob ma jednak kolosalną siłę rozkładową i zwalczać go należy, jak trąd. Jeśli więc ktokolwiek z nas odnajdzie w sobie symptomaty społecznictwa, niech zastanowi się nad tym, jak wielką krzywdę wyrządza życiu zbiorowemu, a nawet i sobie, bo na zabezpieczenie się przed zawodami życiowymi nikt jeszcze recepty nie wymyślił, a nikt tak bardzo nie cierpi, jak zawiedziony w swych ambicjach egoista. Wniesienie do pracy walorów wyższego rzędu, pozwala człowiekowi w wielu wypadkach przejść bez głębszych wstrząsów nad osobistymi przykrościami.

Starałam się nakreślić tu te dwie choroby, toczące nasze życie organizacyjne i społecznictwo w rozumieniu — karierowiczostwa. Jest jeszcze wiele innych głębszych spraw i niedomagań, ale analizowanie ich nie leży w ramach niniejszego referatu. Podkreśliłam dwie powyższe, gdyż najbardziej biją w oczy i najbardziej odstraszają od pracy. Wyszło to może trochę paradoksalnie, że mając zachęcić do pracy społecznej, powiedziałam właśnie o jej — cieniach. Ale — czy ujemna ocena obecnego układu pracy społecznej neguje jej potrzebę? Tym bardziej trzeba pracować, bo jakże wyglądać będzie życie, jeśli usuną ie z niego ci, co są coś warci. „Gdy okręt tonie a wiatry go przewracają, to głupi tylko pilnuje swoich tłumoczków, mądry bieży, by wspólnie z załogą zatykać dziury w okręcie" — mówił kiedyś ks. Skarga w kazaniu o miłości ojczyzny. Sam fakt, że zdajemy sobie sprawę ze zła, świadczy o zdrowych prądach nurtujących w społeczeństwie, ale krytyka i analiza nie poparta czynem, anarchizuje życie. Jest ona tylko wtedy twórcza, jeśli zjawiskom zwalczanym przeciwstawia się własne osiągnięcia pozytywne. Niech więc każdy z nas zanalizuje swój stosunek do życia zbiorowego i dołoży do niego swoją cegiełkę. Jeśli samolubnie odsuwaliśmy się od pracy, wejdźmy teraz do jakiejś organizacji według naszych upodobań, zdolności i możliwości fizycznych. Jeśli rozpraszaliśmy się po wielu organizacjach, zredukujmy nasze zainteresowania do jednej czy dwu, ale dajmy to wszystko z siebie, co jest obowiązkiem uczciwego członka organizacji. Ponadto zainteresujmy się swoim odcinkiem, swoimi leśnymi organizacjami. Pracujemy dziś pod trzema szyldami organizacyjnymi, pracują jednak jedni i ci sami ludzie i tu i tam. Są to jedne cele — jedne serca. Jeden dział pracy — to sprawy zawodowe — Zw. Leśników,, drugi dział pracy — doraźne gojenie ran życiowych i zapobieganie tym ranom, to Rodzina Leśnika. Tak bardzo chciałabym, by to, co powiedziałam i o wyrozumowanej i o serdecznej potrzebie współpracy człowieka z człowiekiem, zachęciło i pociągnęło do bardziej pozytywnego ustosunkowania się do spraw Rodziny Leśnika. Spojrzyjmy na Rodzinę Pocztową, Wojskową, Kolejową, jakżesz wielki dorobek mają one już za sobą. Sanatoria, domy wypoczynkowe, internaty i wiele innych. Są to organizacje starsze od naszej. Ale, czy i my, wziąwszy się z dobrą wiarą za ręce za jakiś czas, nie stanęlibyśmy przed sobą z takim samym dorobkiem? Trzeba więc wnieść koniecznie trochę zainteresowania w te sprawy. Mamy dziś okazję do pomówienia o tym. Pozatem prosiłabym o wypowiedzenie się w sprawie utworzenia bursy w Częstochowie. Związek Leśników Oddz. Częstochowskiego przygotował u siebie tę sprawę i przesłał Rodzinie Leśnika do zrealizowania. Myśmy z kolei przesłali tę sprawę do Zarządu Głównego Rodziny Leśnika i Dyrekcja Lasów przyznała nam kredyty na podniesienie gospodarstw rolnych i domowych. Chcieliśmy w swoim czasie opracować plan 3—4—5 letni i przedłożyć Dyrekcji prośbę o dalsze kredyty, by w nakreślonym planie wszystkim pomóc. Zaledwie 3 — 4 koła na to zareagowały. Czy może więc być mowa o jakim planie? A Rabka dla dzieci — dajemy przecie zniżki i pomoce. Prosimy bardzo wypowiedzieć się w tych i innych

sprawach, a jestem głęboko przekonana, że wiele da się uzgodnić wiele wyjaśnić, a po porozumieniu, wiele zrobić! Jest u nas teraz tyle smutku, zniechęcenia i depresji, padł na nasze życie czarny cień — ale wierzymy, że jest wśród nas jeszcze wiele dobrych i zacnych serc i mądrych ludzi. Po każdej nocy następuje dzień. I wierzę głęboko, że tego dnia doczekamy, tylko wydobądźmy z siebie te wartości, które nam do tego pomogą. A jeśli i nam, kobietom, dane jest mieć głos w tej sprawie, to poza rzetelną pracą, we własnym środowisku i własnym warsztacie, starajmy się na szerzyznę życia leśnego rzucić trochę kwiatów, trochę ciepła serdecznego, dobroci, uprzejmości, serca. Jest to może najdrobniejszy pyłek życiowy — ale pyłek wyzłacający. Niech nasze statuty regulują sobie sprawy formalne, my stwórzmy sobie nadstatut z naszych serc, dla tych, których kochamy i których nam kochać trzeba.

Przedwiosenne opryskiwanie sadów

Opryskiwanie sadu w zimie i na przedwiośniu ma na celu niszczenie jajeczek i larw szkodników, zimujących w szparach kory, na gałązkach i przy nasadzie pączków drzew owocowych.

Wczesną wiosną, gdy tylko pączki zaczną się rozwijać, wielotysięczna rzesza szkodników zaczyna obgryzać i wysysać pączki kwiatowe i liściowe, co ma następnie ujemny wpływ na owocowanie drzew. W tym jednak momencie, gdy wegetacja już się rozpoczęła — jest zapóźno na opryskiwanie bardziej skutecznymi, silnymi środkami chemicznymi. Zabiegi tego rodzaju przeprowadzamy więc w okresie zimowym, gdy drzewa są bardziej odporne na działanie chemikalii. Obecnie w marcu, gdy pączki drzew owocowych nie zaczęły jeszcze nabrzmiewać, nadchodzi ostateczny termin w którym musi być dokonane opryskiwanie sadu.

Do opryskiwania drzew w tym okresie używamy karbolineum sadowniczego, przy czym stosujemy stężenie cieczy według przepisu załączonego przez firmę wyrabiającą ten środek. Przed opryskiwaniem oskrobujemy pnie i grube gałęzie drzew (wszelkie oskroiny należy spalić) poczym przystępujemy do opryskiwania, zwracając uwagę na to, aby rozpylone przy pomocy opryskiwacza karbolineum dotarło do każdej gałązki.

Pryskać należy w dzień możliwie pogodny, nie mroźny i bezwietrzny, co umożliwia ekonomiczne wykorzystanie karbolineum.

Do najgroźniejszych szkodników, które tępimy przy pomocy opryskiwania karbolineum, należą następujące owady.

S k o r u p i k j a b ł o n i o w y — jest to czerwiec, opanowujący głównie jabłonie. Tarczka tego szkodnika jest w kształcie przecinka przylepionego do pnia i gałęzi, ryc. 1. Pod tarczką znajdują się jaja skorupika z których na wiosnę wylęgają się larwy. Skrobanie pnia i gałęzi połączone z opryskiwaniem karbolineum przyczynia się do zniszczenia dużej ilości tego szkodnika.



Ryc. 1. *Tarczki skorupika jabłoniowego.*



Ryc. 2. *Tarczki misecznika.*

M i s e c z n i k — jest to także czerwiec, trudny do zupełnego zwalczenia z tego względu, że ciało pokryte jest twardą wypukłą tarczką, ryc. 2. Zwalczanie stosować można tylko wtedy, gdy misecznik jest w stadium larwalnym i powłoka chitynowa nie jest jeszcze stwardniała. Okrągławe tarczki tego czerwca występują najczęściej na śliwach, spotyka go się jednak również i na jabłoniach, czereśniach, wiśniach itp.

M i o d ó w k a j a b ł o n i o w a zimuje w stadium jaj. Jej drobne, żółtawej barwy, jajeczka można zauważyć, oglądając uważnie pączki na gałązkach jabłoni, ryc. 3. Jajeczka te mają cienką skorupkę, to też karbolineum niszczy je skutecznie.

M s z y c e zimują podobnie jak miodówka w stadium jaj. Jajeczka mszyc na drzewach owocowych są maleńkie, lśniąco - czarne, umieszczone przy pączkach lub w załamaniach kory.

K o r ó w k a w e ł n i s t a — groźny szkodnik jabłoni, zimuje przeważnie w postaci drobniutkich larw, ukrytych w szparach narośli, które poprzednie pokolenia wytworzyły na gałęziach i pniach. Opryskiwanie zimowe karbolineum jest jedną z najradykalniejszych metod walki z tym szkodnikiem. Gąsieniczki k r o b n i k ó w zimują przymocowane do gałązek tuż przy nasadzie pączków. *Stosunkowo łatwo jest* dojrzeć i rozpoznać krobniki gołym okiem. Są to małe pochewki w kształcie zgiętych rożków, barwy brązowej. W pochewkach tych zimują małe gąsieniczki krobników. Gąsieniczki krobników budzą się na wiosnę bardzo wcześnie i wy-



Ryc. 3. *Jajeczka miodówki jabłoniowej.*

gryzają rozwijające się pączki kwiatowe i liściowe drzew.

Gąsienice zwójkówek również na wiosnę wyrządzają wiele szkód, a wytępienie ich wtedy jest bardzo trudne, ponieważ chowają się w silnie poskręcanych liściach. W zimie gąsienice zwojkówek kryją się na gałązkach i karbolineum łatwo je niszczy.

Namiotnik jabłoniowy składa swe drobiutkie jajeczka w maleńkich płaskich kupkach na gałązkach i zlewa je wydzieliną, która krzepnąc tworzy mało wyraźne tarczki, ryc. 4. Pod przykryciem takiej tarczki gąsieniczki lęgną się jeszcze przed zimą, lecz na światło dzienne wychodzą dopiero na wiosnę.

Widzimy więc że sporo jest szkodników drzew owocowych, które możemy zwalczyć przy pomocy opryskiwania karbolineum sadowniczym.

Koszt opryskiwania jednego drzewa 4 — 6 letniego wynosi przeciętnie ok. 20 gr., drzewa 15—20 letniego do 75 groszy.

J. Jarmolińska



Ryc. 4. *Tarczki z jajami namiotnika jabłoniowego.*

DO DYSKUSJI

Nieco o siewach sosny

Spostrzeżenia Inż. S. Rufińskiego, poczynione nad kiełkowaniem nasion sosny, jeszcze raz potwierdziły, że przy siewie na glebach piaszczystych decydujący wpływ posiada, poza jakością nasion, odpowiednio głębokie przykrycie oraz zapewniony poprzez podsiąkanie dostęp wilgoci do warstwy, w której spoczywają nasiona. Korzystny układ tych czynników przy 6-tym z podanych przykładów (patrz Echa Leśne Nr 1) wyraził się czterokrotnie z górą lepszym efektem w porównaniu do przykładu pierwszego, przy którym przykrycie grabiami nie mogło zapewnić nasionom równomiernego i odpowiedniego zagłębienia, a spulchniona górna warstwa nie mogła korzystać z wilgo-

ci zgromadzonej w głębszych warstwach gruntu.

Zalecona przez autora metoda siewu na zrębach niczym nie różni się od wypróbowanego i powszechnie stosowanego sposobu siewu w szkółkach. I tam bowiem na przygotowanych grządkach wyciska się różnego rodzaju znacznikami rowki siewne, które następnie obsiewa się nasionami i przykrywa ziemią, a wreszcie obsiane pasy ugniata się rękami lub uciska za pomocą specjalnych listew lub wałów. Nic też dziwnego, że metoda, uznana za najlepszą w rozsadnikach, dała najkorzystniejszy wynik przy obsiewie zrębów. W danym jednak wypadku niewątpliwa zasługa p. Inż. S. Rufińskiego polega na cyfrowym uwypukleniu technicznej wyższości zalecanej metody nad pierwotnymi sposobami wysiewu nasion i podaniu wyników swych spostrzeżeń do wiadomości ogółu leśników.

Opracowany przez Autora przyrząd do przykrywania nasion — sądząc z opisu — może okazać się w użyciu praktyczny. Niemniej jednak wprawne i sumienne robotnice nie powinny obawiać się konkurencji tego wynalazku, gdyż przy tego rodzaju czynnościach praca ręczna daje zazwyczaj najpewniejsze rezultaty. Konstruowanie natomiast specjalnego narzędzia do wyciskania rowków siewnych wydaje się być niepotrzebne. W niektórych okolicach używa się do wałowania gleby przy siewach zwykłej taczki o odpowiedniej szerokości kole. Przy użyciu taczki do wałowania, wagę jej reguluje się przez obciążenie kamieniami, przy czym praca odbywa się w sposób identyczny do podanego przez Autora przyrządu wyciskającego rowek. Ponieważ taczka powinna znajdować się w każdym leśnictwie prowadzącym szkółki — należy ją stosować również do wyciskania rowków na zrębach, unikając zbędnego zaopatrywania się w specjalne narzędzia.

Tyle uwag nasuwa się w związku z rozważaniami p. Inż. S. Rufińskiego.

——::——

Analiza warunków potrzebnych dla procesu kiełkowania nasion sosny oddaje sprawie odnowienia drzewostanów sosnowych jeszcze jedną usługę, a mianowicie: zwraca uwagę leśników na możność szerszego stosowania siewów. W wielu wypadkach ten sposób odnowienia sosny — acz uznawany w zasadzie za lepszy, jako bardziej zbliżony do naturalnego, — nie jest stosowany tylko dla tego, że siewy często zawodzą w praktyce. Dokładne przestudiowanie omawianego tu artykułu ułatwi niejednemu z wykonawców znalezienie wytłumaczenia dla dotychczasowych swoich niepowodzeń i, być może, zachęci niejednego z nich do podjęcia zaniechanego sposobu odnowienia zrębów siewem sosny.

W tej intencji podaje się poniżej, znane z dobrych wyników, dwa sposoby wykonywania siewów a mianowicie: siew ciągły, ręczny i siew ciągły, maszynowy.

W obu wypadkach przygotowanie gleby jest identyczne. W jesieni polega ono na zdarciu pokrywy na pasach 30 — 40 cm szerokich w odległości 1.00 — 1.10 m i przekopania gleby na głębokość ca 20 cm, z wiosną zaś następuje wyrównanie i oczyszczenie gleby przy pomocy żelaznych grabi. Pora wysiewu przypada około 10 kwietnia.

Wprawne robotnice wysiewają ręcznie nasiona w rowki pociągnięte znacznikiem. Druga partia robotnic przykrywa nasiona przez nagarnianie ziemi z boków na rowki siewne, które po tym wałuje się przy pomocy obciążonej taczki. Wskutek uciśnięcia kołem taczki powstają pośrodku spulchnionych pasów nieznaczne wklęsłości, które wyrównuje się przez namiecenie ziemi z poziomów wyższych. Na suchych piaskach (w pokrywie przeważa: wrzos, brusznica, mącznica, rokiet i chrobotek), gdzie ta metoda ma zastosowanie, grubość przykrycia nasion wynosi $1\frac{1}{2}$ — 2 cm.

Na podstawie obserwacji upraw powstałych z siewów wykonanych tym sposobem w ostatnich 10-ciu latach, śmiało można twierdzić, że podana tu w głównych zarysach metoda zasługuje na jaknajszersze jej stosowanie.

Opis siewu maszynowego należy poprzedzić krótką uwagą o pracy maszyn siewnych.

Praktyka dowiodła, że reklamowane szeroko siewniki uniwersalne, mające spełniać komplet czynności połączonych z siewem, nie wszystkie z nich wykonują z potrzebną dokładnością. To też pragnąc uniknąć zawodu, należy z góry zrezygnować z niektórych usług maszyn uniwersalnych i prace te wykonać ręcznie. W pracy siewnika typu Planet Junior, jak zresztą i przy innych tego rodzaju maszynach, często zatykają się wyloty siewne. Przy korzystaniu z mechanizmu przykrywającego automatycznie rowek siewny, nie ma się możności sprawdzenia, czy wyrzucanie nasion odbywa się regularnie, czy też siewnik „próżnuje". Ponad to połączony z siewnikiem wał jest zbyt lekki, aby ucisnąć należycie obsiany pas i zapewnić podsiąkanie wilgoci do nasion. Praca walca sprowadza się tu raczej do wygładzania obsianego pasa, a nie do uciśnięcia go.

Nie należy jednak stąd wyciągać wniosku, że zastosowanie siewników w lesie nie powinno mieć miejsca. Przy umiejętnym posługiwaniu się nimi można uzyskać oszczędność w czasie i robociźnie, a prócz tego otrzymać równomierniejszy od ręcznego wysiew. Trzeba tylko z góry pogodzić się z faktem, że siewnik powinien służyć do wysiewu nasion i nie należy oczekiwać od niego czynności, których, z natury rzeczy, nie jest on w stanie wykonać dokładnie.

Podany niżej mechaniczny sposób wysiewu nasion wykonywany jest zgodnie z przytoczonymi założeniami. Od siewnika typu Planet Junior odejmuje się mechanizm przykrywający oraz walec. W ten sposób siewnik żłobi tylko rowek i wysiewa doń nasiona. Przykrycie stanowi oddzielną czynność, którą wykonują dziewczęta nagarniając rękami ziemię na obsiany rowek, przy czym na miejscu tego ostatniego powstaje wyraźnie wywyższony wałek. To też w tym wypadku rządek siewny po zwałowaniu obciążoną taczką zrównuje się z resztą spulchnionego pasa.

Sposób ten stosowany na glebach piaszczystych nieco świeższych niż w pierwszym wypadku (w pokrywie przewaga rokietu, poza tym wrzos, borówka, drobne trawy, sporadycznie czernica i poziomka) daje wyniki równie dobre i dlatego godny jest polecenia.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że opis niniejszy możliwie ściśle odzwierciadla poczynania dwóch różnych nadleśnictw i tym tłumaczy się nieco odmienny tryb postępowania przy przykrywaniu nasion w każdej z podanych metod siewu.

S. F.

Pająki *)

Komendant Rickow posiada na swym parowczyku „Sinchi Roca‘ elektryczne światło i tym bezsprzecznie bije współzawodników, statki „Libertad“ i „Liberal“. Owych dwadzieścia kilka żarówek, oświetlających w nocy pokład, stanowią nielada sensację na przestrzeni dwóch tysięcy kilometrów, wzdłuż całej rzeki Ukajali. Blask tysięca świec rzuca niesamowity urok na puszczę, szerzy tam na brzegu popłoch i przerażenie, wyrywa z głębokiego snu, wprawia w zachwyt i burzy równowagę.

A przede wszystkim wabi na pokład leśnych mieszkańców. Niezliczone roje owadów przylatują do światła i siadają dokoła oślepione, otumanione i bezbronne. Światło je upaja i oczarowuje i łatwo wtedy zgarniać je do słoja z trucizną.

Z bajecznych bogactw tej puszczy rosną moje zbiory. Lecz mam na statku silną konkurencję: pająki. Zawzięci to, zawodowi myśliwi i nieubłagani rozbójnicy. Nad stołem, na którym w pierwszej klasie padamy, wisi pod stropem dachu najpiękniejsza lampa i do niej najczęściej zlatują owady. Razu pewnego wypada, jak z procy z pobliskiej szpary w dachu włochaty pająk, mygale, olbrzym w swoim rodzaju i wydziera mi prawie spod rąk rzadkiego motyla prządkę, zwabionego do światła. Mygale to niezbyt bezpieczny dla ludzi sąsiad, więc komendant Rickow urządza na niego obławę. Niestety, „Sinchi Roca“ jest starym pudłem, a szpary w jej dachu są głębokie. Pająka nie sposób złowić i trzeba w końcu uznać jego istnienie, jako fakt niewzruszony.

Mygale okazuje się rabusiem bardzo taktownym i jak każdego, prawdziwie wielkiego i silnego wojownika, cechuje go skromność i dyskretna powściągliwość. Pojawia się na widowni tylko jeden raz na dobę, mniejwięcej w godzinę po zachodzie słońca. Jak błyskawica wyskakuje wtedy ze swej zasadzki, porywa najsmaczniejszą ofiarę z pośród owadów, licznie zwabionych do lampy, przeważnie jakąś grubą ćmę i wraz z nią uchodzi do swej kryjówki. Później już go wcale nie widać; teren jest wolny i wówczas przychodzi kolej na mnie: swobodnie i bez obawy mogę teraz polować przy lampie.

Wszystkie inne żarówki „Sinchi Roci“ obsadzone są pająkami z rodziny Lycosidae, wilczyków. Są to małe, żarłoczne bestie, ruchliwe i wiecznie głodne, bezczelne i napastliwe. Prawdziwe wilki w społeczeństwie pająków. Czyhają po dwa, po trzy dokoła każdej żarówki i ofiarą ich padają przeważnie muchy, ale lykosidy bynajmniej nie gardzą i inną zakąską, motylem, szarańczakiem, chrząszczem, sieciarką.

Napadają sposobem ich wielkiego kuzyna mygale, rzucając się gwałtownie z ukrycia na zdobycz. Ich drapieżność jest zadziwiająca i przechodzi wszelkie pojęcie. Schwyciwszy owada, tarmoszą go ze wściekłością i wysysają mu wnętrzności jeszcze za jego życia zaraz na miejscu połowu, okazując przytem nerwowy pośpiech. Nie zadowaają się jedną ofiarą. Polują bez przerwy przez całą noc, miotane nienasyconą żarłocznością, trawione jakimiś niesamowitym, opętanym głodem zabijania. Bywa, że zaledwie rozpoczną pożerać jakąś muchę, puszczają ją i rzucają się na drugą, by po chwili i z tej zrezygnować i złapać upatrzonego motyla. Tymczasem pod lampą na podiodze powstaje istne cmentarzysko resztek tej biesiady i nad ranem pełno tam okaleczonych tułowi, rozdartych odwłoków i sparaliżowanych, dogorywających inwalidów owadzich.

A puszcza po brzegach rzeki, obłędna niepohamowana hojnością, kipiąca życiem puszcza, przesyła na rzeź coraz to nowe roje swych oślepłych mieszkańców, urzeczonych światłem.

Serce statku, a zarazem największy skarb komendanta Rickowa tkwi w niewielkiej kajucie na środku okrętu. W tej kajucie jest składnica towarów, przeznaczonych na sprzedaż ludziom ukajalskim. Na wszystkich czterech ścianach ulokowano szczelnie od podłogi do sufitu przedmioty, przywiezione ze świata cywilizowanego, a potzebne do życia w puszczy. Więc wszystko od igły począwszy poprzez naftę, sukno i płótno do trzelb i konserw. Cztery żarówki, każda po sto świec, zalewają składnicę potokiem jaskrawego światła i czynią cuda: kajutę z błyszczącym towarem zamieniają w krainę marzeń, gwałtownych pożądań i przepotężnych pokus. Nie ma człowieka nad Ukajali, któryby oparł się pokusom tej kajuty.

W kajucie siedzi przy stole komendant Rickow. Rickow ma niebieskie i chłodne oczy. Rickow kalkuluje, a ludziom nad Ukajali płoną policzki, podczas gdy błędne oczy pożerają skarby z dalekiego świata.

Indianin ze szczepu kampów przyniósł cztery skóry dzikiej świni pekari i chce az to wielki nóż, maczetę. Skóry są dobre i starannie wysuszone i warte nie jedną, lecz dwie maczety. Olśniony światłem Indianin rozgląda się dokoła i oczy mu błyszczą na tyle dziwów. Jest onieśmielony.

— Maczety nie dostaniesz, — oświadcza Rickow spokojnie, — bo kosztuje sześć skór, a ty masz cztery skóry. Za cztery skóry możesz tylko dostać materiału dla swojej żony na suknię i na spodnie dla ciebie.

— Ja materiału nie potrzebuję, — tłumaczy się zaniepokojony indianin i prosi z gorzkim uśmiechem: — Potrzebuję koniecznie maczetę.

(d. c. n.)

*) Fragment książki pt. „Ryby śpiewają w Ukajali“ wydanej nakładem tow. wyd. „Rój“, Warszawa, 1937.



Matka z dzieckiem. St. Wyspiański.



Nowa siedziba D.L.P. okręgu Krakowsko-Śląskiego w Cieszynie Zachodnim (ul. Saska-Kępa 10).

KURS OŚWIATOWY W KOBIORZE

Zarząd Tartaku Państwowego zorganizował w Kobiorze (Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Krakowsko - Śląskiego) Kurs Oświatowy dla robotników tartacznych i leśnych lasów państwowych, oraz członków ich rodzin. Kurs trwać będzie w ciągu miesięcy: lutego, marca i kwietnia 1939 roku, we wtorki i piątki każdego tygodnia, w godzinach wieczorowych. Kurs obejmuje następujące dziedziny: Cykl wykładów z zakresu ogólnego Wiedzy o Polsce — 10 wykładów, z tych 4-ry z przezroczami. Cykl wykładów z zakresu higieny pracy i pomocy w nagłych wypadkach, z ćwiczeniami praktycznymi — 4 wykłady. Cykl wykładów z zakresu leśnictwa i tartacznictwa, z następującymi tematami:

O gospodarce w lasach państwowych,

Organizacja pracy na zrębach,

Przemysł drzewny lasów państwowych,

Organizacja pracy na składzie surowca w tartaku,

Mechaniczne przecieranie drzewa,

Materiały drzewne przetarte na składzie,

Zbyt materiałów drzewnych.

Ponadto kurs obejmuje następujące dziedziny:

a) Walka z pożarami i bezpieczeństwo pożarowe w lesie i zakładach przemysłowych lasów państwowych — 2 wykłady;

b) Obrona przeciwlotniczo - gazowa — 2 wykłady;

c) Bezpieczeństwo pracy na zrębach, w zakładach i ogólne — 3 wykłady;

d) Akcja społeczna i opieka nad robotnikiem w lasach i zakładach przemysłowych lasów państwowych — 2 wykłady.

Kurs ten został zorganizowany w celu podniesienia poziomu kulturalnego, państwowego i zawodowego robotników tartacznych i leśnych, pozostających do niedawna w Zarządzie Państwowych Lasów Pszczyńskich a przejętych przez Państwo Polskie od prywatnego właściciela Księcia von Pless.

Kurs obsługują w zakresie poszczególnych dziedzin siły fachowe z pośród Nauczycielstwa, Instruktorów LOPP i Pożarnictwa, Lekarze i Urzędnicy Administracji Lasów Państwowych, ci ostatni całkowicie bezinteresownie, w myśl zasady: pełnej samozaparcia pracy leśnika polskiego nad podniesieniem gospodarki leśnej.

Inauguracja Kursu Oświatowego odbyła się w dniu 9 lutego br. Kurs otworzył przemówieniem Pan Dyrektor Lasów Państwowych Okręgu Krakowsko - Śląskiego w Cieszynie, wskazując licznie zebranym robotnikom tartacznym i leśnym (w liczbie około 270) w jakim znaczeniu pod względem osobistym, ogólnopaństwowym i gospodarki leśnej — „Wiedza wzbogaca"! Takie właśnie hasło Kierownictwo Kursu umieściło na mównicy dla prelegentów.

Pierwszy wykład inauguracyjny na temat „O gospodarce w Lasach Państwowych" wygłosił Pan Inżynier Edward Kubok, Kierownik Biura Organizacji i Inspekcji w Dyrekcji L. P. Okręgu Krakowsko-Śląskiego.

KLEWAŃ — TARTAK PAŃSTWOWY.

Robotnicy Tartaku Państwowego Klewań koło Równego uczcili Dzień Imienin Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego, ofiarowując wynagrodzenie należne im za pracę w tym dniu na Fundusz Obrony Narodowej i Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

W dniu tym odbyła się uroczysta zbiórka wszystkich organizacyj, działających na terenie Tartaku — jak Związek Rezerwistów, Przysposobienia Wojskowego Leśników, Straż Pożarna oraz robotników niestowarzyszonych.

Po zdaniu raportu Staroście Rówieńskiemu p. Hipolitowi Niepokulczyckiemu, który zaszczycił swoją obecnością uroczystość, oraz przemówieniach Kierownika Tartaku i delegata robotniczego p. P. Zagorowicza — głos zabrał p. Starosta Niepokulczycki, który w przemówieniu swym scharakteryzował znaczenie obchodu Imienin Włodarza Ziem Polskich oraz doniosłość celów Obrony Narodowej i Pomocy Zimowej, na które to cele robotnicy dar swój złożyli.

Okrzykiem na cześć Dostojnego Solenizanta i odegraniem Hymnu Narodowego — uroczystość została zakończona, po czym robotnicy wrócili do swej pracy.

Nadmienić należy, że załogi robotnicze stawiły się w tym dniu do pracy w komplecie.

WIADOMOŚCI

Budżet Lasów Państwowych i gospodarka na plenum Sejmu. Dnia 15 b. m. pod obrady plenum Senatu wszedł budżet Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, a wraz z nim preliminarz budżetowy i gospodarka Lasów Państwowych.

Nie wiele na ten temat dyskutowano, ale nieco uwagi jednak Lasom poświęcono.

Sprawozdawca senator Władysław Kamiński, omawiając całokształt gospodarki leśnej w państwie, zwraca uwagę, że wobec nie dość starannej gospodarki w lasach prywatnych usprawiedliwiona jest teza, iż należy usilnie popierać przechodzenie lasów prywatnych w ręce Państwa. Sprawozdawca wyraża życzenie, aby jak najrychlej nastąpiło porozumienie między właścicielami prywatnych lasów, a Lasami Państwowymi, zarówno co do handlu zagranicznego, jak wewnętrznego.

Potrzebna jest — mówi — wzmocniona ochrona lasów, ażeby przestrzeń leśna w Polsce nadal nie kurczyła się. Wywóz drewna stanowi u nas wielką rubrykę. Jest to wywóz bezpremiowy, który idzie na rynki przeważnie wolnodewizowe, a więc szczególniej ceny.

Po tych krótkich uwagach sprawozdawcy o lasach, z dwudziestu kilku mówców, tylko trzej senatorowie poruszyli tematy leśne.

Senator Krzysztof Radziwiłł jest zdania, że nie ma sprzeczności interesów między prywatną własnością leśną a państwową. Mówca chciałby tylko, żeby „starszy brat" — Lasy Państwowe, nie groził pożarciem młodszym braciom — lasom prywatnym, a przeciwnie, służył im mądrością doświadczenia, pomocą i przykładem. Senator Radziwiłł domaga się zachęty do tworzenia spółdzielni leśnych z działek lasów włościańskich. Tą drogą da się uzyskać zahamowanie procesu dewastacji lasów włościańskich.

Wice-marszałek senator Stolarski uważa, że w dziedzinie zbytu produktów leśnych i przemysłu leśnego istnieją duże zaniedbania. Nie stoi ten przemysł na wysokim poziomie — jego zdaniem — chociaż właśnie moglibyśmy produkować wysokowartościowy materiał drzewny. Handel i przemysł leśny winny być, zdaniem mówcy, unarodowione. Nie precyzuje jednak, co ma być w tym celu uczynione, i na czym ma polegać.

Pod sam koniec dyskusji wraca do zagadnień leśnych senator z woj. białostockiego Łazarski, który poruszył w swoim przemówieniu sprawy wysokich cen budulca na wsi, wypasów w lasach państwowych oraz wskazał na kilka wypadków niewłaściwego ustosunkowania się kierowników tartaków państwowych do robotników.

Ani p. minister Poniatowski, ani sprawozdawca sen. Kamiński w ostatnim przemówieniu zagadnień leśnych nie poruszali.

Nie mówiono też o nich przy ustawie skarbowej w dn. 17 marca. Tegoż dnia wraz z całym projektem preliminarza uchwalono preliminarz i plan użytkowania Lasów Państwowych, nie zgłaszając do nich ani poprawek ani rezolucji.

Signum.

Transatlantyckie olbrzymy z drzewa. W Anglii poddano ostatnio próbom nowe transatlantyckie statki napowietrzne, które otrzymały nazwę „Albatrosów".

Są to wspaniałe maszyny czteromotorowe, o ładnej linii i wysokich zaletach aerodynamicznych. Mają one zasięg do 6.500 km przy szybkości 320 km godz. Inny model „Albatrosów" przeznaczonych na linie europejskie mają zasięg 1500 km i zaopatrzone są w miejsca dla 24 pasażerów, w nocy zaś jest do dyspozycji 12 miejsc sypialnych.

Najciekawsze, że „Albatrosy" wykonane są całkowicie z drewna. Wytrzymałość ich i odporność nie jest bynajmniej mniejsza od konstrukcji metalowych z tą różnicą na korzyść drewna, że ułatwia ono budowę i remont aparatów a ponadto zapewnia doskonałą izolację pod względem termicznym i tonicznym.

Z Komitetu Ochrony Przyrody w Krakowie.

Dnia 21.II br. odbyło się w sali wykładowej Instytutu Botanicznego U. J. pod przewodnictwem prof. Teodora Marchlewskiego kwartalne zebranie Komitetu Ochrony Przyrody, obejmującego działalnością województwa: kieleckie, krakowskie i śląskie. W posiedzeniu wzięły udział 33 osoby, w tym 13 delegatów powiatowych.

Ze sprawozdania z działalności Prezydium i delegatów wynika, iż działalność Komitetu, której punkt ciężkości jest przeniesiony w teren, rozwija się pomyślnie. Pozytywna praca Komitetu polega na wyszukiwaniu zabytków przyrody, opiece nad nimi oraz na propagowaniu haseł ochrony przyrody wśród miejscowego społeczeństwa. Komitet pozostaje w stałym kontakcie z władzami administracyjnymi, którym dostarcza opinii o sprawach, mających związek z ochroną przyrody.

Z zagadnień jakie poruszono na zebraniu, zasługuje m.i. na podkreślenie sprawa niszczenia drzewek na choinki wigilijne. Zaopatrywanie miast w choinki opiera się w dużej mierze na kradzieżach w lasach państwowych i dużej własności. Dewastuje się co roku w sposób bezprzykładny młodniki leśne, a w szczególności trudne do hodowli młodniki jodłowe. Postanowiono zwrócić się do właściwych władz z apelem o wydanie zarządzeń celem uregulowania handlu choinkami oraz o wprowadzenie zakazu sprzedaży jodeł na choinki.

Omówiono również sprawę niszczenia roślin, uprawianego pod hasłem użytkowania roślin leczniczych. Zbieranie tych roślin odbywa się na wielu obszarach Polski w sposób dziki, gdyż wykonują je najczęściej ludzie niefachowi. Postanowiono zaapelować do władz o rychłe wydanie rozporządzenia o ochronie gatunkowej roślin, które może choć w części zaradzi złemu.

Poruszono też konieczność zebrania wiadomości o miejscach pamiątkowych, związanych z powstaniem 1863 r. Miejsca te, zwane często uroczyskami lub ostrowami powstańców, znajdują się przeważnie w najbardziej niedostępnych pierwotnych partiach lasów, zatem nie tylko ze względów pamiątkowo-historycznych, ale i przyrodniczych, zasługują na utworzenie z nich rezerwatów. Kilka takich rezerwatów już utworzono, m.i. powstał z inicjatywy państwowych władz leśnych rezerwat „Święte Błoto" w nadleśnictwie Jeziory w powiecie grodzieńskim, w dobrach zaś Ordynacji Zamoyskiej „Ostrów Powstańczy" na torfowisku zw. „Błogie".

Przy omawianiu sprawy tatrzańskiej, zarówno Przewodniczący, jak też i uczestnicy zebrania stanęli na stano-

wisku, iż Komitet nie uchylając się w dalszym ciągu od wydawania opinii, nie może w obecnych warunkach brać odpowiedzialności za to, co się dzieje w Tatrach pod hasłem uprzystępniania ich dla masowego ruchu turystycznego.

W związku z powyższym zebraniem Komitetu Ochrony Przyrody, odbył się w dniach 21 i 22 lutego cykl wykładów, urządzony staraniem Krakowskiego Oddziału Ligi Ochrony Przyrody w Polsce. Wykłady te zorganizowane dla delegatów Komitetu, miały na celu poinformowanie ich o najaktualniejszych zagadnieniach ochrony przyrody, zapoznanie z nowymi wynikami badań naukowych w dziedzinie ochrony przyrody, a także podanie szeregu wskazówek praktycznych dla pracy w terenie.

WYDAWNICTWA

„Las Polski“ — Nr 2, luty 1939 r. Na treść ostatniego zeszytu składają się poniższe artykuły:

„Korowódka sosnówka na półwyspie Helu i jej biologiczne zwalczanie przez niektóre pajęczaki“ — prof. dr Antoniego Kozłowskiego i lekarza Haliny Chachorowskiej.

Zwalczanie owadzich szkodników lasu za pomocą środków chemicznych jest bronią obosieczną: trucizny bowiem niszczą wprwdzie szkodników, lecz zabijają jednocześnie i owady pożyteczne, a co gorsza, działają destrukcyjnie na mikroflorę gleby, zmieniając naturalne stosunki biocenotyczne lasu. Toteż punkt ciężkości walki ze szkodliwymi owadami winien być przeniesiony na zapobieganie rozmnażaniu się szkodników, drogą stwarzania nieprzychylnych warunków dla ich masowego rozwoju — przez zakładanie naturalnych drzewostanów mieszanych; drzewostany takie, obok fizycznych niejako przeszkód dla niebezpiecznej rozmnoży owadów, stwarzają również i przeszkody biologiczne, gdyż umożliwiają rozwój owadów pożytecznych, jako przeciwwagi szkodnikom.

Autorzy podają spostrzeżenia nad korowódką sosnówką, której gąsienice, obok szkód wyrządzanych w lesie (objadanie igieł sosny), stanowią również wysoce niepożądane zjawisko dla letników na Helu: oto włoski, mikroskopijnych rozmiarów, na grzbiecie gąsienicy (w ilości około 700.000 na jednej gąsienicy) tworzą, po odłamaniu, jadowity pył, drażniący skórę i błony śluzowe ludzi i zwierząt. Tumany tego pyłu niejednokrotnie uniemożliwiały wychodzenie na plażę lub do lasu. Z pośród wrogów naturalnych gąsienic korowódki wskazują autorzy na pewien, bliżej nieokreślony, gatunek żółtego pająka. Podane obserwacje i doświadczenia z tym pająkiem zdają się wskazywać, iż w odpowiednich warunkach mógłby on odegrać poważną rolę w walce z korowódką.

„Zasady i znaczenie zabezpieczenia drewna w związku z omówieniem wyd. Nr 36—38 Inst. Bad. L. Państw.“ dr Ryszarda Falcka. Autor omawia pokrótce oraz podaje ganezę trzech swoich prac, wydanych w serii rozpraw i sprawozdań Instytutu Badawczego L. P.: Zgnilizna typu Ptychogaster drewna drzew iglastych, Serum przeciwgrzybowe i metoda walki z grzybem stosowane przez firmę x+y oraz zabezpieczenie drewna przy pomocy środków chemicznych i proste zastosowanie tych środków w budownictwie miejskim, wiejskim i miejscach otwartych.

Gospodarstwo połoninowe w Karpatach Wschodnich — Zabudowanie połonin“ — inż. Jerzego Zabłockiego. Jest to ciąg dalszy artykułu z numeru poprzedniego. Autor, referent spraw łąkarskich w Dyrekcji Naczelnej L. P., doskonały znawca zagadnienia połonin, doniedawna czynnie pracujący w tej dziedzinie na terenie Karpat Wschodnich, charakteryzuje i opisuje w pierwszym artykule prymitywne metody gospodarstwa połoninowego, powszechnie stosowane dotąd, a i obecnie również, na terenie własności prywatnej w Karpatach; — w drugim swoim artykule kreśli inż. Zabłocki zasady zagospodarowania połonin w prawdziwym sensie tego słowa, omawia poszczególne momenty organizacji gospodparstwa, a wreszcie obszernie opisuje inwestycje połoninowe, zabudowania, urządzenia itp. Artykuł ilustrują doskonałe zdjęcia fotograficzne.

„Grupowanie materiałów statystycznych w oparciu o przykłady z leśnictwa“ — inż. Bolesława Kaczora, asystenta w Instytucie Badawczym L. P. — dokończenie z poprzedniego numeru ,,Lasu Polskiego“. Autor opisuje najprostsze sposoby grupowania oraz liczbowego zestawienia i graficznego zobrazowania danych statystycznych. W szczególności podaje autor technikę tworzenia szeregów oraz krzywych frekwencji i szeregów rozdzielczych częstości zmiennej, a nadto naświetla istotę i opisuje technikę budowania krzywych rozdzielczych absolutnych i stosunkowych wielkości zmiennej.

„Kilka słów o odnawianiu olszy na mokrych glebach poleskich“ — inż. W. Jędrysika. Oryginalny sposób odnawiania drzewostanów olszowych ziarnówkami stosuje autor w zarządzanych przez siebie lasach Chotynicko-Rzepichowskich. Oto ziarnówki te są pobierane z nalotu olszy, powstałego na zmurszałych kłodach, wystających z nad wody i bagna. W tym celu z kłód robi się piłą wyrzynki z umieszczonymi na nich siewkami, poczym wyrzynki te umieszcza się w przygotowanych jamkach, względnie wciska się w grzęzawisko. Sposób ten, według słów autora, daje dobre rezultaty.

Numer kończy obszerna notatka w kronice leśnej pt. „Polska w roku 1938“ — J. K., obrazująca wydarzenia i osiągnięcia w Polsce w dziedzinie leśnictwa oraz w dziedzinach pokrewnych w ubiegłym roku kalendarzowym.

Drop (Otis tarda L.) w Polsce. — Jan Sokołowski; nakładem Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Kraków 1939; str. 47, streszczenie w języku niemieckim. Praca Sokołowskiego jest interesującym przyczynkiem do monografii dropia w Polsce. Pospolity niegdyś na ziemiach Rzeczypospolitej, drop skurczył w ostatnich czasach katastrofalnie swój zasięg, przechodząc niemal do reliktów fauny polskiej. Zupełna ochrona dropia, zaprowadzona w r. 1930, poprawiła nieco sytuację. Ilość dropi zwiększyła się i wynosi ostatnio, według specjalnie przeprowadzonej przez autora ankiety, około 413 sztuk ,z czego na województwo Poznańskie przypada około 300 sztuk, Białostockie — 50, Lubelskie — 36, Tarnopolskie — 15 i Poleskie — 12 sztuk.

Przyczynę zanikania dropia widzi Sokołowski w zmianie struktury własności rolnej w Polsce: wielkie dworskie obszary rolne ulegają parcelacji, wzmaga się na nich ruch, co w wysokim stopniu nie sprzyja rozwojowi dropia, wymagającego dużych, otwartych przestrzeni i spokoju na nich.

Bardzo ciekawe szczegóły z biologii dropia, oparte na własnych obserwacjach autora, a nadto oryginalne fotografie i rysunki czynią z pracy Sokołowskiego nie tylko wartościową pozycję w naszym piśmiennictwie przyrodniczym, lecz również interesującą lekturę dla każdego miłośnika przyrody i myśliwego.

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

WSPÓLNA GRANICA POLSKO-WĘGIERSKA

W wyniku błyskawicznie mknących wydarzeń w ciągu ubiegłego tygodnia Polska uzyskała wspólną granicę z Węgrami. P. Prezydent Rzplitej wymienił z regentem Węgier, Horthym serdeczne depesze. P. Prezydent R. P. w depeszy swej pisze: „Przesyłając żywe podziękowania Waszej Wysokości za Jego serdeczną depeszę, przysłaną w dniu, w którym żołnierz polski i węgierski stanęli na wspólnej granicy, wyrażam swoje niezłomne przekonanie, że granica ta, podobnie jak w ubiegłych wiekach naszej historii będzie na przyszłość węzłem, który łączy a nigdy przegradza dzielącą nasze dwa państwa.

Pierwsze spotkanie wojsk węgierskich z wojskami polskimi odbyło się dnia 16 bm. na przełęczy Tucholskiej, w punkcie granicznym Kliniec.

Ze strony węgierskiej na czele oddziału stał płk. Beledy. Ze strony polskiej gen. Boruta-Spiechowicz. Wznoszono okrzyki „Niech żyje Polska" i „Eljen Magyar Orsag". Uroczyste spotkania odbyły się poza tym w inne dni na innych punktach granicznych. Dnia 16 b. m. odbyła się w Warszawie manifestacja radosna przed poselstwem węgierskim.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY - RYDZ U WICE-PREMIERA

Dn. 14 bm. Marszałek Śmigły-Rydz był obecny na konferencji w Min. Skarbu u p. wice-premiera Kwiatkowskiego, dotyczącej zagadnień finansowych, związanych z planem inwestycyjnym na 1939/40 rok. W konferencji wziął udział premier generał Składkowski oraz przedstawiciele Ministerstwa Skarbu i instytucyj finansowych. P. Marszałek Śmigły-Rydz interesował się sprawą cywilnego planu inwestycyjnego i potrzebami finansowymi życia gospodarczego, oraz powiązaniem tych zagadnień z planem inwestycyjnym wojskowym.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PAPIEŻA DLA POLSKI

W odpowiedzi na depesze gratulacyjne, P. Prezydent Rzplitej i Marszałek Śmigły - Rydz otrzymali od Papieża Piusa XII telegramy. W depeszy do P. Prezydenta R. P. Papież pisze, że „dla Polski śle z radością jedno z pierwszych błogosławieństw".

MANIFESTACJA MORSKA MŁODZIEŻY

Dn. 12 b. m. odbyła się w Warszawie wielka manifestacja morska młodzieży studenckiej. Na uroczystym posiedzeniu pod protektoratem gen. Kazimierza Sosnkowskiego dłuższe przemówienie wygłosił generał St. Kwaśniewski, który skreślił dzieje polskiej siły zbrojnej na morzach.

APEL MŁODZIEŻY POLSKIEJ W GDAŃSKU

Dn. 12 b. m. w Gdańsku odbył się apel młodzieży polskiej w w. m. Gdańsku. W uroczystości wzięło udział 3000 młodzieży. W przemówieniu jednego z głównych mówców na tej uroczystości oświadczono: „Naszą Ojczyzną jest Polska i jesteśmy Polakami i jako tacy będziemy zawsze w Gdańsku złączeni ścisłą wspólnotą, sprawiedliwością i honorem, którego pojęcie krew polska przypieczętowała we wszystkich zakątkach świata. Uznajemy demokrację rządną i zorganizowaną. Żądamy poszanowania naszego honoru, bo tylko wtedy uznać możemy honor cudzy i szanować przeciwnika. Nasze życie w Gdańsku oprzemy na podstawach etyki chrześcijańskiej.

OBCHÓD IMIENIN MARSZ. ŚMIGŁEGO - RYDZA

Dnia 18 bm., w czasie obchodów imienin Marszałka Śmigłego - Rydza przemawiał przez radio wice-marszałek Sejmu pułk. Wenda, a na zgromadzeniach w Warszawie senator prezydent Starzyński i wice-marszałek Dąbkowski. Na obchodzie w Oleandrach krakowskich w imieniu Związku Legionistów oświadczył gen. Mondowi dr Kwaśniewski: „Melduję Panie Marszałku, że pamiętamy żywo Twe słowa następujące: Jeżeli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słobości, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczy. Jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy".

AWANSE W ARMII

Ogłoszone na 19 bm. awanse w armii obejmują m. in. następujące: gen. L. Berbecki — awansował na generała broni, generałowie brygady Bortnowski i Kutrzeba na generałów dywizji; pułkownicy Maciejowski, Piekarski, Ujejski, Przyjałkowski i Marsch awansowali na generałów brygady.

ZAWIESZENIE WYKŁADÓW W UNIWERSYTECIE LWOWSKIM

W toku akcji władz bezpieczeństwa we Lwowie przeprowadzono w dn. 12 i 13 bm. rewizje w lokalu Bratniej Pomocy studentów politechniki. Znaleziono tam nielegalne ulotki i 4 petardy. Dnia 13 bm. władze uniwersyteckie zawiesiły wykłady w uniwersytecie lwowskim.



Patrol węgierski osiąga granicę z Polską.

ZAWIESZENIE ORGANIZACJI UKRAIŃSKICH

Wobec wypadków stosowania terroru i prób anarchizowania życia publicznego w powiecie brzeżańskim dn. 17 bm. zarządzeniem władz administracyjnych zawieszono działalność rozmaitych organizacji ukraińskich w tym powiecie wraz ze wszystkimi oddziałami. Zawieszeniu uległy „Proswita", „Ridna Szkoła", „Selski Hospodar", „Łuh", „Sokił", „Sojuz Ukrainok", „Oreł" i „Ukraińska Akcja Katolicka" w pow. brzeżańskim.

PRACE SEJMU I SENATU

W ciągu tygodnia od 13 do 17 bm. Senat zakończył prace budżetowe. Dn. 13 bm. debatowano o budżecie min. W. R. i O. P. Dłuższe przemówienie, które wywołało ogromne echo w kraju wygłosił prof. sen. Bartel. Dn. 14 bm. załatwiono budżety ministerstw Sprawiedliwości i Przemysłu i Handlu. Dnia 15 bm. dyskutowano o budżecie Min. Spraw Zagranicznych i Rolnictwa; dn. 16 bm. — o Min. Opieki Społecznej, dn. 17 bm. o budżecie Min. Skarbu. Na temże posiedzeniu uchwalono ustawę skarbową i budżet wraz z rezolucjami. W ciągu tegoż tygodnia Senat uchwalił ustawę inwestycyjną.

W Sejmie pracowały komisje tak, iż na posiedzeniu w dn. 18 bm. Izba załatwiła w 2-gim i trzecim czytaniu kilkanaście ustaw, jak np. o zmianie statutu Banku Polskiego, o sądach powszechnych, o zniesieniu służebności w województwach południowo-wschodnich i inne.

ZABÓR CZECH

Po przyjęciu przez prezydenta Czecho-Słowacji Hachę protektoratu Niemiec w chwili, gdy armie niemieckie już wkraczały na Czechy i Morawy, wojska III-ej Rzeszy dokonały okupacji zbrojnej tych ziem. Wojska czeskie stawiały opór zbrojny na Śląsku Cieszyńskim, gdzie padło trupem kilku oficerów i żołnierzy. Dnia 16 bm. kanclerz Hitler wjechał tryumfalnie do Pragi czeskiej i tam ogłosił dekret o protektoracie Czech i Moraw. Na mocy dekretu kraje te zostały włączone do obszaru Niemiec, a obywatele podzieleni na dwie kategorie — pełnoprawnych Niemców i Czechów, korzystających z tak zwanej autonomii kulturalnej. Protektorem Czech i Moraw mianował kanclerz b. ministra spraw zagranicznych von Neuratha, a jego pomocnikiem byłego posła henleinowca — Franka. W tym samym czasie kanclerz na skutek depeszy premiera Słowacji, księdza Tiso wziął „pod opiekę Niemiec" tak zwaną niepodległą Słowację i ogłosił statut tej opieki. W ten sposób dwa narody słowiańskie tragicznie utraciły w ciągu kilku dni swą niepodległość. Wojska niemieckie z Czech wkroczyły do Słowacji, ciągnąc na wschód do jej granic. Niezależność Słowacji trwała trzy dni!

Po objęciu przez Niemcy władzy w Czechach rozpoczęły się w całym kraju masowe aresztowania, germanizacja urzędów i przedsiębiorstw.



Na granicy polsko-węgierskiej wojska węgierskie wznoszą okrzyki na cześć Polski.

PROTESTY MOCARSTW ZACHODNICH

Zabór Czech i Słowacji przez Niemcy wywołał wielki wstrząs na zachodzie. W. Brytania, Stany Zjednoczone i Francja nie uznały tego aktu gwałtu. Najsilniej zareagowała W. Brytania, wysyłając do Berlina notę z zawiadomieniem, że zmiany spowodowane niemiecką akcją wojskową w Czecho-Słowacji uważa za pozbawione podstaw legalnych. Ambasador W. Brytanii Henderson na polecenie z Londynu opuścił Berlin. O swoich krokach rząd W. Brytanii poinformował ambasadorów Francji, Stanów Zjednoczonych i Związku Sowietów.

We Francji Izba Deputowanych uchwaliła nadzwyczajne pełnomocnictwa dla rządu p. Daladier'a dla wzmocnienia obronności kraju. Rząd francuski złożył w Berlinie oświadczenie, iż nie uznaje prawomocności położenia, stworzonego przez akcję Niemiec w Czecho-Słowacji.

Również i Rumunia przedsięwzięła zarządzenia o zwiększeniu obronności i powołała 5 roczników specjalistów.

POSEŁ POLSKI W BURGOS

Dn. 15 b. m. poseł Rzplitej w Burgos p. Szumlakowski wręczył listy uwierzytelniające gen. Franco, jako szefowi Hiszpanii narodowej.

UMOWA POLSKI Z WATYKANEM

Dn. 16 b. m. w Watykanie odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzplitą Polską w sprawie ziem, kościołów i kaplic poświeckich. Wymiany tej dokonali sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej Kardynał Maglione i podsekretarz stanu w M.S.Z. Szembek. Był to pierwszy akt dyplomatyczny nowego sekretarza stanu kard. Maglione.

KŁAJPEDA ODSTĄPIONA NIEMCOM

Po powrocie min. spraw zagr. Urbszysa gabinet litewski przyjął warunki Niemiec, które zostały rozszerzone i postanowił cały teren kraju kłajpedzkiego oddać Rzeszy.

Decyzję swą rząd litewski powziął— w imię zachowania pokoju światowego.

Rada ministrów przyjmując warunki Rzeszy sprecyzowała równocześnie swe stanowisko, iż o jakichkolwiek dalszych ustępstwach na rzecz Niemiec nie może być mowy.

Signum.

P. W. L.

GÓRĄ KRAKOWSKO - ŚLĄSKI P. W. LEŚNIKÓW!!

Wczoraj powróciła do Cieszyna, z Marszu Zimowego Zułów — Wilno, drużyna narciarska Przysposobienia Wojskowego Leśników Okręgu Krakowsko-Śląskiego, w składzie: pp. Leśniczowie Kostuch z Nadleśnictwa Wisła, Nierostek z Nadleśnictwa Tyra, Wojnar z Nadleśnictwa Łomna i gajowy Słowioczek z Nadleśnictwa Istebna.

Na podkreślenie zasługuje to, że pomimo niekorzystnych warunków śniegowych na trasie, pomimo groźnych konkurentów opromienionych sławą zwycięstw, wreszcie pomimo braku należytego treningu, nasza śląska ekipa, z pośród wielu innych startujących z Zułowa drużyn P. W. — pierwsza zwycięsko doszła w Wilnie do mety, zdobywając piękną nagrodę przechodnią, ufundowaną w r. 1936 przez Dyrektora Państwowego Urzędu W.F. i P.W. Pana Generała Brygady Olszynę-Wilczyńskiego dla najlepszego zespołu narciarskiego P. W. w marszu Zułów — Wilno.



Drużyna śląska P. W. L.

Zwycięscy zawodnicy po przybyciu do Cieszyna złożyli Panu Dyrektorowi Lasów Państwowych Okręgu Krakowsko-Śląskiego raport o zdobyciu nagrody.

Gratulując drużynie pięknego zwycięstwa, Pan Dyrektor Fr. Grychowski w rozmowie z zawodnikami i obecnym p. Inspektorem Inż. Kuligiem — szczegółowo interesował się zawodami i całokształtem zagadnienia sportu narciarskiego śród leśników.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE LEŚNIKÓW I-ej INPSEKCJI KURPIOWSKIEJ
KOMITET WYKONAWCZY ZBIÓRKI NA F. O. N. i F. O. M.
SPRAWOZDANIE KOŃCOWE ZE ZBIÓRKI PIENIĘŻNNEJ

WPŁYWY:

	Składki	Imprezy	Razem
P. inż. Teodor Trzaskowski	120.00	—	120.00
Koło P.W.L. Pułtusk	1567.65	218.70	1786.35
„ „ Leszczydół	812.00	—	812.00
„ „ Maków	587.80	—	587.80
„ „ Przejmy	358.38	—	358.38
„ „ Seborki	329.60	—	329.60
„ „ Parciaki	227.12	—	227.12
„ „ Pruskołęka	260.00	—	260.00
„ „ Janowo	61.15	45.00	106.15
Kasa Samopomocy P.P.G.L. pow. pułtuskiego w Pułtusku	100.00	—	100.00
Związek Leśn. Koło Pułtusk	25.00	—	25.00
Kasa Samopomocy P.P.G.L. Związek Leśn. Koło Lemany	25.00	—	25.00
Kasa Samopomocy Pracown. Leśnych w Parciakach	50.00	—	50.00
Państwowe Gosp. Łąk. Rząśnik	97.80	—	97.80
Zarząd Lasów Puszczy Płodownickiej	80.00	—	80.00
Zarząd Lasów Krasne	25.00	—	25.00
Zaciągnięto pożyczkę	365.40	—	365.40
%% od wkładów w K.K.O.	24.43	—	24.43
BILANS	5116.33	263.70	5380.03

WYDATKI:

Przekazano Powiatowemu Obywatelskiemu Komitetowi F. O. N. na zakup ciężkiego karabinu maszynowego z wózkiem dla pułtuskiego pułku piechoty	4591.00 zł
Przekazano Powiatowemu Obywatelskiemu Komitetowi F. O. M. na ścigacz	400.13 „
Książka pamiątkowa z futerałem	21.50 „
Zwrot pożyczki	365.40 „
Opłaty manipulacyjne w K.K.O.	2.00 „
	5380.03 zł

Ponieważ stan gotówki ze zbiórki w dniu 12.X.1938 r. był niewystarczający na zapłacenie całkowitej należności na zakup c.k.m., przeto Komitet Wykonawczy zaciągnął pożyczkę, aby wywiązać się z przyjętego zobowiązania, wpłacenia w dn. 12.X.1938 r. jako w terminie ostatecznym, całowitej sumy, tj. 4591.00 zł.

Dane cyfrowe zamieszczone w niniejszym sprawozdaniu uzgodnione zostały z zapisami w Komunalnej Kasie Oszczędności w Pułtusku.

Pułtusk, dnia 14 lutego 1939 roku.

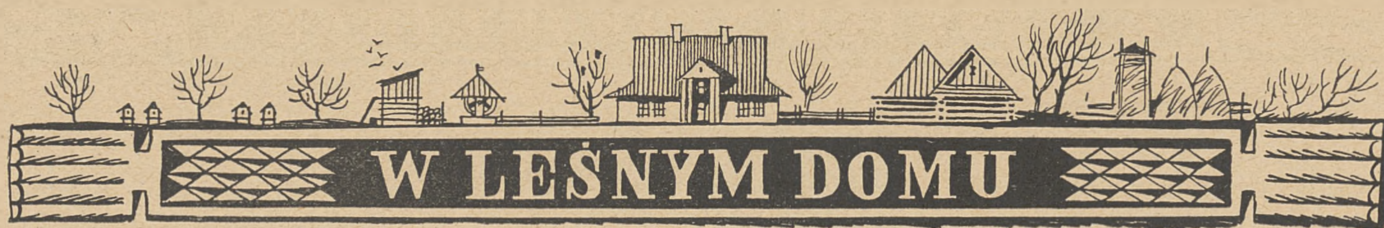
KOMITET WYKONAWCZY:

WICEPRZEWODNICZĄCY KOMITETU:
Inż. J. Stolarski

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU:
Jan Rostafiński

CZŁONEK KOMITETU WYKONAWCZEGO:
Br. Matyszewski

SEKRETARZ:
M. Sordy



Plan dnia dziecka w wieku przedszkolnym*)

Jednym z najważniejszych elementów w wychowywaniu dziecka i w należytym przygotowaniu go do późniejszych obowiązków życiowych jest ciągłe uświadamianie sobie przez rodziców tych wymagań, jakie stawia życie współczesne. Cechy tzw. „wartościowego" człowieka prawie stale pozostają te same; w miarę jednak rozwoju nauki i techniki oraz wzmagania się tempa życia, człowiek może wykonywać należycie pewną odpowiedzialną pracę dopiero po bardzo długotrwałym i starannym przygotowaniu pod względem umysłowym i fizycznym, a to przygotowanie musi być zaczęte już prawie od kołyski, niezależnie od stopnia odziedziczonych czy wrodzonych uzdolnień

Każde z rodziców obecnie chyba dobrze rozumie, jak wielkim ułatwieniem w nauce i pracy późniejszej jest wdrożenie dziecka od najwcześniejszego okresu do systematyczności i staranności, oraz wyrobienie w nim zamiłowania do ładu i porządku; wiąże się to nie tylko z wyrabianiem koniecznych zalet jego charakteru, ale ma także między innymi bezpośredni związek z ochroną jego zdrowia i daniem mu do ręki tej „silnej broni" do walki o lepsze jutro.

Te proste i dla każdego właściwie zrozumiałe zasady nie są niestety przez rodziców należycie przestrzegane; wprawdzie każdy dom posiada pewien mniej lub więcej ustalony tryb życia i ustaloną kolejność zajęć codziennych, przeznaczony jednak na nie czas nie jest należycie wykorzystany i podział czasu jest przeważnie raczej wynikiem pójścia po drodze „najmniejszego oporu", co szczególnie często szkodliwie przejawia się w rozkładzie dnia dziecka.

*) Z „Kalendarza-Poradnika" Z.P.D

Dużym ułatwieniem w usunięciu tych niedomagań jest ustalenie sobie planu dnia dla dziecka i ścisłe jego przestrzeganie.

Praca. Konieczną jest rzeczą wyrabianie w dziecku możliwie jaknajwcześniej zamiłowania do pracy i dlatego należy, oprócz nakazywania jej, wzbudzać w dziecku zainteresowanie do pracy przez odpowiedni dobór zajęć, mając przy tym na uwadze, że prawie wszystkie zabawy dziecka mogą być połączone z wykonaniem pewnej konkretnej, a nieraz użytecznej i celowej pracy. Przede wszystkim należy dziecko przyzwyczajać, aby od mniej więcej trzeciego roku życia rozbierało sie i ubierało samo, a okazywać mu pomoc tylko przy zapinaniu guzików z tyłu; w tym wieku dziecko powinno też spożywać posiłki samodzielnie, bez żadnej pomocy. Ze względów pedagogicznych bardzo jest wskazane, aby dziecko po skończeniu posiłku sprzątnęło po sobie naczynia, złożyło serwetki itd., gdyż w ten sposób dziecko przyzwyczaja się do systematycznej pracy i do poszanowania pracy innych; czynności te winno wykonywać codziennie, aby nie uważało tego nakazu za fantazję matki, tylko za swój obowiązek. Po skończonej zabawie należy bezwzględnie wymagać, aby dziecko samo uporządkowało pokój czy miejsce zabawy i ułożyło zabawki na przeznaczonym miejscu.

Posiłki. Zgodnie z jednomyślną opinią lekarzy i zasad dietetyki dziecko winno spożywać posiłki regularnie w jednych i tych samych godzinach, przyczym należy unikać rozmów w czasie jedzenia, aby mogło spożywać pokarm powoli i żuć dokładnie. Przed jedzeniem, po dłuższym spacerze lub przebywaniem w ruchu na powietrzu oraz po jedzeniu, dziecko winno być przyzwyczajane do krótkiego choć poleżenia i wypoczynku. Bezwarunkowo należy przestrzegać mycia rąk przed każdym jedzeniem oraz płukania ust po jedzeniu dla usunięcia resztek jedzenia. Pożądanym jest, aby dziecko jadało oddzielnie lub w oddzielnym pokoju, gdyż wtedy nie rozprasza się mu uwagi rozmowami starszych i poza tym dziecko nie napiera się tych potraw, które mogą być dla niego szkodliwe.

Zabawy. Należy przyjąć jako zasadę, żeby dziecko bawiło się samodzielnie bez pomocy starszych; jeśli dziecko bawi się z rówieśnikami, rodzice winni ograniczyć swą rolę do jaknajbardziej dyskretnego nadzoru, bez zbytniego wtrącania się czy interwencji. Duże zadowolenie daje dziecku możność wykonywania tych prac, które są spełniane w domu, jak robienie ciastek, krajanie jarzyn itp., co jednocześnie może być rzeczywistą pomocą w domowych czynnościach gospodarskich.

Uwagi ogólne. Dziecko winno jak najwcześniej zrozumieć, że opiekunom czy wychowawcom należy się też odpoczynek i dlatego w czasie, przeznaczonym na odpoczynek starszych, winno bawić się zupełnie samo, najlepiej takimi zajęciami, jak modelowanie z plasteliny itp.; natomiast w czasie, określonym jako „chwilka z rodzicami", rodzice powinni całkowicie zapomnieć o swych sprawach i kłopotach i z całą serdecznością zainteresować się przeżyciami dziecka w ciągu dnia, skupiając na nim w tym czasie swą uwagę. Z chwilą położenia dziecka do snu nie powinno się z nim rozmawiać, ani opowiadać mu bajek, które przed snem są absolutnie nie pożądane; najlepiej jest pozostawić dziecko w spokoju i ciszy

Gramy w brydża

Zapisuje się wyniki według następującego formularza:



Linia przeprowadzona pionowo dzieli pole zapisu na dwie części; z lewej strony, piszą dla siebie punkty gracze A i B, z prawej zaś — X i Y. Pod kreską podwójną, przeprowadzoną poziomo, a zarazem przecinającą linię pionową, zapisuje się punkty stronie rozgrywającej zarobione na lewach, czyli za grę, oraz punkty za 1-szą dograną (300 p.) i za robra (700 p.); wszystkie inne zapisy prowadzi się nad kreską. Będą to: t. zw. dobra gra, lewy nadrobione, wpadki oraz premie za szlemy i korony.

Górną część pola zapisu nazywamy plafonem, lub górą; dolna część to zapis na lewach, lub po prostu dół.

W praktyce używa się najczęściej terminów: góra i dół.

Jeżeli strona zapowiaająca wzięła co najmniej deklarowaną ilość lew, to oprócz zapisu na dole, pisze 50 punktów na górze za t. zw. dobrą grę, a w razie zrobienia większej ilości lew, za każdą lewę nadrobioną po 50 punktów. Gdy np. AB zapowiedzieli 2 piki (8 lew), a wzięli 10 lew, to piszą na dole 18 punktów, a na górze 150 (50 p. za dobrą grę i 100 p. za 2 nadróbki).

Wistujący nie są obowiązani do wzięcia jakiejkolwiek ilości lew, bez względu na wysokość zapowiedzianej gry, ale z drugiej strony za wzięte lewy nic im się nie liczy.

Jeśli zapowiadający nie zrobią zadeklarowanej ilości lew, nie piszą nic ani za grę, ani na górze, z wyjątkiem ewentualnych premij w razie posiadania korony w kolorze zgłoszonym jako atu.

Za wpadki strony rozgrywającej liczą sobie punkty wistujący. Za każdą pierwszą brakującą lewę liczy się 100 punktów, za wszystkie dalsze bez względu na ich ilość, po 50 punktów. Np. AB zapowiedzieli 4 kiery (10 lew), a zrobili proste (7 lew), to znaczy wpadli bez 3-ch. Wobec tego XY zapisują sobie na górze 200 punktów (1-sza wpadka 100 p. i dwie po 50). Wysokość deklarowanej gry (z wyjątkiem deklaracyj szlemowych) nie ma wpływu na zapis zarówno za wpadki, jak i za nadróbki.

Oprócz zapisu za lewy nadrobione i wpadki, piszemy na górze premie za korony i szlemy.

Za małą koronę w ręku (4 honory w grze atutowej, lub 3 asy w bezatutowej) liczy się 200 punktów, za wielką koronę (5 honorów w grze atutowej, lub 4 asy w bezatutowej) 400 punktów. Za koronę składaną (5-ty honor, względnie 4-ty as u partnera) liczy się 300 punktów.

Za zrobienie (nie deklarację) małego szlema, oprócz punktów za nadróbki, liczy się dodatkowo tytułem premii 200 punktów, za zrobienie dużego szlema — 400 punktów.

Jeżeli szlemy zostaną zapowiedziane w czasie licytacji i wygrane, wówczas, prócz zapisów 200 względnie 400 za „zrobienie", pisze strona zapowiadająca 1000 punktów za „zapowiedź" małego szlema, a 2000 punktów za „zapowiedź" dużego szlema.

W razie nie wypełnienia deklaracji małego szlema, wistujący zapisują sobie — oprócz kar za wpadki — 1000 punktów; w razie nieudanej zapowiedzi dużego szlema, przeciwnicy, oprócz wpadek, dopisują sobie 2000 punktów.

Po dograniu 1-ej partii przez jedną ze stron zapis dla niej na górze ulega zmianom. Za „dobrą grę" po partii liczy się 1000 punktów; za nadróbki również po 100 punktów. Za 1-szą wpadkę liczą wtedy przeciwnicy 200 pkt., a za następne po 100 pkt.; inne zapisy pozostają bez zmian.

Strona, która nie ma 1-szej partii, nie zmienia zapisów za swoją grę dopóki partii nie dogra.

Każdy z grających, gdy przyjdzie na niego kolej zapowiadania, ma prawo dać t. zw. „kontrę" na zapowiedź przeciwnika. Kontra podwaja zapis zarówno przed partią, jak i po partii. Dajemy ją wtedy, gdy przewidujemy niedobór lew u przeciwników. Kontrować można tylko ostatnią, najwyższą zapowiedź gry; nie można więc kontrować zapowiedzi 3-ch pik, jeśli ktoś po tym zapowiedział 4 kiery.

Jeśli zapowiadający są pewni wygranej, to mogą dać jeszcze „rekontrę"; w takim wypadku wygrane lub wpadki liczy się poczwórnie.

Zarówno przy kontrze, jak i przy rekontrze nie ulegają zmianie zapisy za koronki, szlemy i premie za dogranie partii lub robra. Ani kontra, ani rekontra nie zamykają licytacji. Po każdej z nich można zmieniać kolory, zapowiadać nowe itp.

Kontra, ewentualnie rekontra staje się obowiązującą — tak jak każda zapowiedź — jeżeli po niej spasują trzej następni gracze.

CZYTELNICY PISZĄ...

Pan gajowy A. W. — zapytuje, czy nie mając mieszkania służbowego i mieszkając w domu swego ojca należy mu się dodatek na mieszkanie.

Proszę Pana! Skarb Państwa obowiązany jest przydzielić Panu mieszkanie służbowe w budynku skarbowym lub wynajętym. Jeśli ze względów służbowych jest to dogodne, Nadleśnictwo może się zgodzić na to, aby zamieszkał Pan we własnym domu, bądź w domu swego ojca i wówczas powinien Skarb Państwa ponosić koszty zajmowanego przez Pana mieszkania. Jeśli Dyrekcja L. P. nie odpowiedziała na Pana podanie, może się Pan zwrócić do Dyrekcji Naczelnej L. P. drogą służbową przez Nadleśnictwo.

Nadleśniczy Lasów Miejskich w Radomsku *— zapytuje, czy istnieją przepisy prawne, normujące zaprzysiężanie straży leśnej na terenie b. zaboru rosyjskiego.*

W chwili obecnej nie ma przepisów prawnych, któreby normowały sprawę zaprzysiężenia straży leśnej na terenie ziem b. Kongresówki. W najbliższym czasie wydane zostanie rozporządzenie wykonawcze Ministra Rolnictwa i R. R. do już znowelizowanej ustawy o ochronie lasów, które, między innymi, ureguluje i tę sprawę.

PODZIĘKOWANIE

PP. Kierownikom, Koleżankom, Kolegom, Sekcji Opieki nad Dzieckiem R.L. oraz wszystkim, którzy w ciężkich dla nas dniach choroby i po stracie syna okazali nam tyle życzliwości i współczucia, składamy z głębi serca gorące podziękowanie „Bóg zapłać".

W. i A. Semenowiczowie

Kącik historyczny

31 marca 1831 r.

Po bitwie pod Grochowem główne siły rosyjskie cofnęły się do Siedlec, a pod Warszawą pozostała tylko jedna dywizja z licznymi oddziałami jazdy, obserwująca ruchy Polaków. Naczelne dowództwo objął u nas wówczas gen. Skrzynecki, bardzo dzielny osobiście, ale nie mający żadnych cech wodza. Na szczęście miał przy sobie nadzwyczajnie zdolnych sztabowców gen. Prądzyńskiego i Chrzanowskiego i choć zwykle bał się śmielszej decyzji, choć wolał odkładać i czekać, ale w końcu marca uległ namowom i dał rozkaz do ofenzywy. W nocy z dn. 30 na 31 marca, po moście wysłanym słomą, aby stojące nad samą Wisłą podjazdy kozackie nie usłyszały, przeprawiła się cała armia na prawy brzeg i o świcie, wśród mgły, zaatakowała Rosjan. Druga bitwa na polach Wawerskich stoczona, skończyła się zupełnym zwycięstwem polskim. Z 6000 Rosjan uszło tylko około 1500, całe bataliony, całe pułki piechoty poddawały się. Za cofającymi się niedobitkami wroga rozpoczęto pościg i po południu tegoż dnia starli się Polacy z drugą dywizją rosyjską, zajmującą silne pozycje we wsi Dembe Wielkie. Błotnisty teren nie pozwalał na ustawienie artylerii polskiej, ataki piechoty, walczącej pod ogniem dział rosyjskich, postępowały zwolna. wreszcie już po zachodzie słońca sławny 4-ty pułk piechoty zdołał odrzucić wroga od linii bagien, co umożliwiło ustawienie na suchym terenie dział polskich, które też natychmiast wzięły pozycje rosyjskie pod obstrzał. Równocześnie jazda polska pod gen. Skarżyńskim ruszyła do wariackiej szarży po wąskiej grobli, gdzie tylko sześć koni w rząd mogło się zmieścić, złamała jazdę rosyjską, wpadła na tabory, artylerię, rezerwy, łamiąc cały szyk, cały opór rosyjski. Walka skończyła się zupełnym pogromem Rosjan, którzy w popłochu uciekali ku Siedlcom.

B. S.

Humor

SPOSÓB NA LISY.

— Panie kochany! jak pan to robi, że rok rocznie strzelasz tyle lisów i borsuków. Ja tego nie pojmuję. Zadaję sobie tyle trudu, a bardzo rzadko udaje mi się przy jamie coś zabić.

— O! to bardzo prosta rzecz. Każę memu gajowemu pozatykać wszystkie nory w lesie prócz dwóch. Przy jednej stoją sam, a przy drugiej kładzie się mój gajowy i pali swą fajeczkę napełnioną jego ulubionym tytoniem. Dotąd mi się jeszcze nie zdarzyło, żeby lis albo borsuk, oczywiście, jeżeli jest w jamie, wytrzymał. Tak mu ów wonny tytoń dogryzie, że z jamy wyjść musi. A wtedy „bęc! bęc!“ i trofeum łowieckie gotowe.

LEŚNICZY PROZAIK.

— Ach! jakże ja panu leśniczemu szczerze zazdroszczę. Może pan zawsze słuchać śpiewu słowików i napawać się wonią lasu.

— Nie zawracaj mi pan, panie poeto, głowy słowikami i wonią w lesie. Ja jestem na urlopie i mówmy raczej o czymś weselszym.

Radio

Niedziela, dn. 26.III. — 13.15 Muzyka obiadowa z Poznania, *15.00 Audycja dla wsi*, 16.30 Recital skrzypcowy W. Niemczyka, 16.50 Konferencja wielkopostna, 17.35 Podwieczorek przy mikrofonie, 20.00 Muzyka lekka, 21.50 „Śląska pozytywka: Kącik dla melomanów“

Poniedziałek, dn. 27.III. — 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa, 17.20 „Operetka i ty“ — audycja muzyczno-słowna, *18.00 Audycja dla wsi*, 18.30 Audycja Junackich Hufców Pracy, 21.00 „Międzynarodowa Unia Młodych“ — aud. z Watykanu.

Wtorek, dn. 28.III. — 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa z Krakowa, 16.30 Recital śpiewaczy Ignacego Dygasa, *18.00 Audycja dla wsi*, 19.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R., 22.25 Recital fortepianowy Pawła Lewickiego.

Środa, dn. 29.III. — 15.35 Muzyka obiadowa z Poznania, 16.35 Pieśni wielkopostne w wyk. Chóru Pracowników Magistratu m. Katowic, 17.15 Koncert popularny z Łodzi, *18.00 Audycja dla wsi*, 18.40 „Dyskutujmy: „Nowoczesna kobieta“— dialog, 19.00 Koncert rozrywkowy

Czwartek, dn. 30.III. — 12.03 Audycja południowa, 15.30 Muzyka obiadowa z Katowic, 16.40 Recital organowy Gerharda Bremstellera, (trasm. koncertu z kościoła O.O. Jezuitów w Krakowie), 17.10 „Zegarek się śpieszy“ — pogadanka, *18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej*, 18.47 Koncert rozrywkowy, 21.20 Teatr Wyobraźni: „Mord za kulisami“ — skecz, 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, dn. 31.III. — 11.30 Zespoły mandolinistów (płyty), 12.03 Audycja południowa, 15.30 Muzyka obiadowa z Wilna, *18.00 Audycja dla wsi*, 18.30 Komedia A. Fredry (wiecz. XVI) „Nikt mnie nie zna“, 19.00 Koncert rozrywkowy z Katowic. 22.20 Koncert do Szwecji i ze Szwecji.

Sobota, dn. 1.IV. — 11.25 Romanse — płyty, 12.03 Audycja południowa, 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Ork. Salonowej z Łodzi, 17.00 Transmisja nabożeństwa z Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie, *18.00 Audycja dla wsi*, 19.15 „Z tajników mowy“, 19.20 Koncert rozrywkowy z Poznania, 21.00 „Kto, co, dlaczego?“ wesoły koncert, 21.45 „Gwiazdy sceny, radia i ekranu przed mikrofonem, 23.15 Muzyka lekka

OFIARY NA F. O. N.

Nadzieja Nowachowicz — 1 zł.
zam. p-ta Biała Podl, wieś Kaliłów.

Marianna Ladwiniec — 1 zł.
zam. p-ta Biała Podl, wieś Kaliłów.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne“ miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną“ 75 gr Konto czekowe „Prasy Leśnej“, „Ech Leśnych“ i „Lasu Polskiego“ P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA“ Spółka z ogr. odp. — Redaktor **inż. MARIAN SOSNOWSKI**

281 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.